



POLITYKA

ROZŁAM W PIS. KTO PO SCHREIBERZE?

PROF. CHWEDORUK: KOMU POTRZEBNY JEST MORAWIECKI – Str. 3, 9, 10-11

Nr ISSN 1230-9192
Nr indeksu 350680

www.expressbydgoski.pl

Nr 172 (11360) | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Express

BYDGOSKI

Poniedziałek, 27.07.2026

Relaks

Krzyżówki
do kawy.
Nowości
w programie TV

Pieniądze

Oceń pomysły
na BBO
zanim trafią
pod głosowanieTrwa weryfikacja obywatelska projektów zgłoszonych do tegorocznej edycji Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego
– Str. 4

Bydgoszcz

Do 14 sierpnia
można zgłaszać
kandydatów
do „Autografów”Te osoby są znakomitymi ambasadorami Bydgoszczy. Trwa przyjmowanie kandydatur do kolejnej edycji „Bydgoskich Autografów”
– Str. 5W bydgoskim szpitalu Biziela powstał zielony taras. To prezent dla pacjentów Kliniki Hematologii
– Str. 6Aparat ortodontyczny po 50.
To nie wiek jest przeszkodą w leczeniu zgryzu. Ortodoncja nie jest wyłącznie kwestią urody – Str. 12

FOT. GETTY IMAGES

Żużel

Maks Pawełczak zdetronizował Wiktora Przyjemskiego



Bydgoscy juniorzy w finale Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski byli poza zasięgiem. Gdy po czterech seriach startów Przyjemski i Pawełczak mieli po 12 punktów na swoich kontach, jasne było, że to między nimi rozstrzygnie się walka o tytuł. Pod taśmą spotkali się dopiero w 20. wyścigu. Pierwsze podejście skończyło się kolizją w pierwszym łuku i upadkiem Wiktora. Ich walka na torze miała jednak słodko-gorzki smak – Str. 24

POLECAMY

Wtorek: Strefa Biznesu ŚRODA: Strona Zdrowia CZWARTEK: Dodatek dla seniorów

27.07.2026
Poniedziałek**Dziś imieniny:** Aureliusz, Julia i Natalia.
Telefon alarmowy: 112

Komentarz dnia

**Alicja Polewska:**
Wekowanie

Redaktor naczelna

Laczynam od czereśni. Ten kompot nie ma sobie równych. Nawet wiśniowy czy ten z węgerek wrzesniowych. Czereśnie i długo, długo nic. Tym bardziej że są specjalne. Z zaprzyjaźnionego sadu. Zrywane wspólnie. To takie nasze ruchome święto na początku lipca. Opanowujemy stare drzewa uginające się od owoców. Rwiemy całymi garściami. Zanim jednak cokolwiek wpadnie do kosza, napychamy... buzie i plujemy pestkami na odległość! Naprawdę! Z ręką na sercu! Czwórka poważnych ludzi, a rozrabiamy jak urwisy w sadzie.

Później już idzie szybko: mycie i obrywanie szypulek, kiedy w garnku wrze woda z cukrem. Złożenie wszystkiego w całość, zakrętka i do pieca, żeby się słoiki zassały. Z reguły robię to pod wieczór. Za oknem zmierzcha, zielen oddycha po gorącym dniu, nawet kot zdecydował się w końcu coś przekąsić, a ja patrzę na podchodzące do góry małe bąbelki powietrza w słoikach z czereśniami. Czas już wyłączyć.

Spokój.

W domu zawsze robiło się zaprawy. Takie lato w słoiku na zimę. Jak w zegarku, rok za rokiem. Półki w piwnicy wypełniały się kolejnymi partiami kompotów, dżemów, sałatek i... ogórków. I tu dochodzimy do weków, a właściwie wecków. Takich słoików z gumką i sprężyną przekładaną przez szklaną pokrywę. Bo jak kiszzone, to tylko w weckach! Żeby płyn podczas fermentacji miał którądy wyciekać. Słoiki z metalową zakrętką też się nadają. Ale tylko raz. Sól i kwas niszczą emalię zakrętki. Więc tylko wecki. Jeszcze po babci.

- Mam, masz jakieś wecki w piwnicy, bo stłukłam kilka pokrywek? - zapytałam kilka dni temu. Mama już sama nie robi zapraw; kiedyś ja wybierałam od niej z piwnicznych półek, teraz dowożę wedle życzenia. Zeszliśmy do piwnicy. - Masz kiszzone! Już zrobiłaś? - ze zdziwieniem spojrzałam na półkę. - Nie, to jeszcze te, których Ojciec nie przyniósł wtedy na górę - powiedziała cicho.

Ogórki, koper i czosnek mam już zamówione. Estragon i liście czarnej porzeczki będą z naszego ogrodu. A, jeszcze chrzan trzeba będzie kupić. Sól bez jodu już jest. I plan: 2-3 godziny roboty; mycie, układanie w weckach, zalewanie, wycieranie rantu, dociskanie gumowej uszczelki. - Pomogę ci, chociaż chrzan i czosnek obiorę - usłyszę za plecami. - Dobra, ale nic więcej!

Bo ogórki to moja sprawa. Mam z nimi do pogadania. Jak co roku.

POGODA W BYDGOSZCZY

Poniedziałek
23°C/16°CWtorek
20°C/12°C

Redaktor naczelna
Alicja Polewska
Z-cy redaktor naczelnej
Justyna Wojciechowska-Narloch
Lucyna Tałaska-Klich
Jakub Stykowski
Wydawca dnia
Robert Borzyszkowski

www.express.bydgoski.pl

Polska Press
Makroregion Wielkopolska
Kujawsko-Pomorskie
Redakcja ul. Zamoyskiego 2,
85-063 Bydgoszcz, tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Prezes Makroregionu
Marek Ciesielski
Dyrektor reklamy
Agnieszka Perlińska
Dyrektor marketingu
Katarzyna Jabłońska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229



Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.express.bydgoski.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

OCHRONA ZDROWIA

Ekspertka o limitach płac lekarskich: najlepsi specjaliści przejdą do sektora prywatnego

Mira Suchodolska (PAP)

Rozmowa z Anną Gołębicą,
ekspertką zarządzania
w ochronie zdrowia.**Minister zdrowia zapowiedział reformę, której jednym z filarów jest centralna e-kolejka. Czy może to rozwiązać problemy?**

Cyfrowe rozwiązania zawsze budzą obawy. Widzieliśmy to przy e-receptach czy e-zwolnieniu. Początkowo dominował sceptycyzm, a okazało się, że rozwiązania ułatwiają codzienne funkcjonowanie. Tak samo może być z centralną e-rejestracją i e-kolejką.

Najwięcej obaw budzi wykluczenie cyfrowe osób starszych.

Transformacja nie może oznaczać pozostawienia części społeczeństwa samym sobie. Jeżeli pojawia się centralna e-rejestracja, musi pozostać możliwość zapisania się telefonicznie, w okienku czy z pomocą konsultanta. System powinien być projektowany dla wszystkich.



FOT. ANNA GOŁĘBICKA

Anna Gołębicka

Co realnie może zmienić centralna e-rejestracja?

Jeżeli zostanie dobrze przygotowana, rozwiąże konkretny problem - pozwoli zobaczyć wszystkie dostępne terminy i wybrać ten najbardziej dogodny. Znacznie trudniejsza w odbiorze i w obsłudze jest e-kolejka. Powinna ograniczać sytuacje, w których ktoś zostaje przyjęty poza kolejnością dzięki znajomościom. Ale system musi być elastyczny. Stan chorego może gwałtownie się pogorszyć i lekarz powinien mieć możliwość wcześniejszego przyjęcia takiego pacjenta. Algorytm nie może tego uniemożliwiać.

Drugim głośnym elementem reformy jest propozycja ograniczenia wynagrodzeń lekarzy do 240 zł za godzinę.

Limit jest tylko liczbą. Nie wiemy, jak miałby funkcjonować. Inaczej wygląda praca wybitnego neurochirurga wykonującego unikalne operacje, a inaczej lekarza pełniącego dyżur w niewielkim szpitalu. Tymczasem proponuje się identyczny limit. Dodatkowo sektor prywatny nie będzie musiał stosować takich ograniczeń, więc najlepsi specjaliści mogą przenieść się tam, gdzie otrzymają lepsze warunki.

Pani zdaniem dyskusja o limitach 240 zł odwraca uwagę od rzeczywistych problemów?

Tak, ponieważ rozmawiamy o skutkach, a nie o przyczynach. Źródłem problemów są wadliwe wyceny świadczeń, utrzymywanie pełnoprofilowych szpitali niemal wszędzie oraz brak spójnej organizacji całego systemu. W medycynie dobry lekarz nie leczy wyłącznie objawów. Szuka przyczyny choroby. Mam wrażenie, że w ochronie zdrowia robimy odwrotnie.

KALENDARIUM BYDGOSKIE 27 LIPCA

Samochód zaparkowany nad Brdą stoczył się do rzeki

1466: przebywający w Bydgoszczy od czterech dni król Kazimierz Jagiellończyk w wyniku narady odbytej z posłami księcia pomorskiego Eryka II i przedstawicielami stanów pruskich wysłał wojsko w sile ok. 5000 zbrojnych celem uderzenia na zajmowane przez Krzyżaków Chojnice.

1851: z Bydgoszczy z dworca znajdującego się przy ul. Grunwaldzkiej, gdzie do 1969 roku funkcjonował dworzec kolejki wąskotorowej, o godz. 2.30 w nocy odszedł pierwszy pociąg pasażerski do Nakła z wagonami odkrytymi i nieoświetlonymi.

Trasę tę, na której nie było jeszcze żadnej stacji, pokonał w 50 minut.

1907: w obecności notariusza Stanisława Moczyńskiego założona specjalnie w tym celu spółka Polaków (dentysta Stanisław Lewandowski, właściciel drukarni Franciszek Kiedrowski i kierownik biura Sylwester Kaczmarek) podpisała umowę kupna od niemieckiego kupca Wilhelma Oklitzta dużej hali z ogrodem, w której odbywały się treningi i wyścigi rowerowe na posesji przy ul. Gamma 11 (obecnie ul. Warmińskiego) z przeznaczeniem na Dom Polski. Pieniądze na zakup pochodziły ze zbiorów społecznych i pożyczek. Do 1920 roku w tym miejscu ogniskowało się

życie polskiej mniejszości w mieście. Po II wojnie hala należała do „Rometu”, w latach 90. mieścił się tam warsztat samochodowy. Obecnie budynek ten już nie istnieje.

1930: na boisku sportowym Szkoły Oficerskiej zakończyły się dwudniowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski kobiet. W rzucie dyskiem wygrała mistrzyni olimpijska z Amsterdamu, Halina Konopacka.

1946: samochód Fabryki Okuć „Fema”, stojący po załadunku na ulicy Stary Port, stoczył się po pochyłości jezdni do Brdy. Był to już trzeci wypadek tym miejscu, choć pierwszy po II wojnie, więc nabrzeże Brdy zostało niebawem zabezpieczone. © © KB

POLITYKA

Zmiana na czele bydgoskiego okręgu PiS otworzy walkę o schedę po Schreiberze

Adam Willma

Ponad 30 posłów ma stracić członkostwo w Prawie i Sprawiedliwości. Wśród nich są dwaj ważni politycy z Kujaw i Pomorza: Łukasz Schreiber i Krzysztof Szczucki. Ogólnopolski spór o przyszłość PiS oznacza więc również otwartą walkę o wpływy w regionalnych strukturach partii.

Jarosław Kaczyński ogłosił w piątek, że ponad 30 posłów nie podpisało deklaracji wymaganej przez władze PiS. We wtorek Komitet Polityczny ma formalnie przyjąć do wiadomości, że przestali być członkami partii.

Ultimatum

- Wszyscy wiedzieli, co mają podpisać - stwierdził prezes PiS - I wszyscy wiedzieli, jakie

są skutki niepodpisania. Podjęli decyzję, jaką podjęli.

Poszło o Stowarzyszenie Rozwój Plus, zbudowane wokół Mateusza Morawieckiego. Kierownictwo PiS uznało, że działalność w organizacji o politycznym charakterze jest nie do pogodzenia z członkostwem w partii. Politycy dostali siedem dni na wybór. Rozwój Plus miał w tym czasie 39 posłów, a list do Kaczyńskiego z apelem o porozumienie podpisało 45 parlamentarzystów.

Wśród sygnatariuszy znaleźli się Łukasz Schreiber i Krzysztof Szczucki. Pod listem podpisali się również Mateusz Morawiecki, Daniel Obajtek, Marcin Horała, Michał Dworczyk, Piotr Müller, Ryszard Terlecki i Waldemar Buda. Autorzy deklarowali, że nie zamierzają tworzyć nowej partii, argumentując, że Rozwój Plus ma pomagać PiS

w odzyskaniu wyborców, którzy odwrócili się od ugrupowania. Jarosław Kaczyński i jego najbliższe otoczenie uznali jednak, że stowarzyszenie buduje odrębny ośrodek polityczny. Jeszcze w kwietniu prezes odstąpił od karanía jego członków, ponieważ konsekwencje musiałyby ponieść zbyt wielu działaczy, ale trzy miesiące później zdecydował się na rozstrzygnięcie siłowe.

Schreiber straci okręg

Największe konsekwencje w regionie dotyczą Łukasza Schreibera. Były minister od lat należał do najważniejszych polityków PiS w województwie. Kieruje bydgoskim okręgiem partii, budował własne zaplecze i miał wpływ na obsadę miejsc na listach wyborczych. Po utracie członkostwa nie będzie mógł pozostać szefem okręgu. Sam



Kierownictwo PiS uznało, że działalność w organizacji Rozwój+ jest nie do pogodzenia z członkostwem w partii

Schreiber przekonuje, że politycy Rozwoju Plus proponowali Kaczyńskiemu kompromis - szefowie okręgów należący do stowarzyszenia mieli zrezygnować z partyjnych funkcji, zachowując członkostwo zarówno w PiS, jak i Rozwoju Plus.

„Nikt nie chce odchodzić z partii” - napisał poseł w mediach społecznościowych. „Nikt nie podważa pozycji

prezesa. Wszyscy za to chcą pracować na zwycięstwo obozu”

Przeciwnikom Morawieckiego zarzucił podważanie osiągnięć byłego premiera i rozpowszechnianie informacji o jego rzekomym porozumieniu z obecną koalicją.

Zmiana na czele bydgoskiego okręgu otworzy walkę o schedę po Schreiberze. Naturalnymi kandydatami

do większej roli będą politycy, którzy pozostali przy Kaczyńskim. Wśród nich jest Bartosz Kownacki, od lat rywalizujący ze Schreiberem o wpływy w bydgoskim PiS. Najpewniej jednak status „spadochroniarza” z Warszawy nie pozwoli mu na przejęcie struktur.

W chwili, gdy ludzie Morawieckiego mówili o pluralizmie i potrzebie „szerokiego namiotu”, Kownacki jednoznacznie opowiedział się za obecnym kierownictwem. W mediach społecznościowych opublikował plakat z wizerunkiem Jarosława Kaczyńskiego i hasłem „Silne przywództwo na trudne czasy”. Krzysztof Szczucki został zawieszony w prawach członka PiS już wcześniej. Powodem był jego udział w budowie Rozwoju Plus. Poseł wybrany w okręgu toruńskim nie zamierza występować ze stowarzyszenia. ©

BEZPIECZEŃSTWO

Listy gończe i nakazy doprowadzenia. Masowa akcja bydgoskiej policji

Łukasz Lipiński

Sądowe nakazy doprowadzenia, listy gończe oraz ustalenia miejsca pobytu — to podstawy prawne akcji przeprowadzonej przez bydgoskich funkcjonariuszy.

Przez 20 dni lipca br. policjanci zatrzymali łącznie 116 osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości.

Funkcjonariusze z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy oraz podległych jej komisariatów podsumowali intensywne działania poszukiwawcze prowadzone w okresie od 1 do 20 lipca 2026 roku.

W tym czasie mundurowi skoncentrowali się na lokalizowaniu i zatrzymywaniu osób, wobec których sądy wydały prawomocne decyzje.

Podstawą działań były dokumenty procesowe wystawione przez wymiar sprawiedliwości. Wśród zatrzymanych



Zatrzymanych zostało łącznie 116 osób

nich znalazły się osoby poszukiwane różnicowanymi środkami prawnymi.

Podstawami prowadzonych przez policjantów poszukiwań osób, które wcześniej weszły w konflikt z prawem, są postanowienia wydane przez sądy. Są nimi: list gończy, nakaz doprowadzenia do jednostki penitencjarnej lub sądu czy ustalenie miejsca pobytu do celów prawnych. Na ich podstawie funkcjonariusze prowadzą swoje działa-

nia związane z zatrzymywaniem osób ukrywających się przed wymiarem sprawiedliwości - pisze mł. asp. Jakub Skrzypek z Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

W ciągu niespełna trzech tygodni bydgoscy policjanci zrealizowali:

- 18 listów gończych,
- 62 nakazy doprowadzenia do sądów lub jednostek penitencjarnych,
- 36 postanowień o ustalenie miejsca pobytu do celów prawnych.

Wszystkie zatrzymane osoby zostały przekazane do dyspozycji właściwych organów procesowych lub bezpośrednio do aresztów śledczych i zakładów karnych, gdzie odbędą zasądzone kary pozbawienia wolności.

Policja podkreśla, że ukrywanie się przed organami ścigania nie zwalnia z odpowiedzialności karnej, a czynności poszukiwawcze na terenie miasta i powiatu bydgoskiego są prowadzone w sposób ciągły. ©

ZDROWIE

Sanepid kończy dochodzenie dotyczące zatrucia Salmonellą

Marek Nienartowicz

Sytuację udało się opamiętać dzięki namierzeniu nosiciela bakterii Salmonelli. Wokół sprawy zatrucia nadal jest wiele emocji.

Przypomnijmy, że problem z objawami zatrucia pokarmowego zaczął się w Toruniu weekend 11-12 lipca. Wtedy pojawiły się one u dzieci. Były one podopiecznymi jednego z prywatnych żłobków w Toruniu. Kilko maluchów trafiło do szpitala. Z czasem znaleźli się tam dorośli.

W kolejne dni objawy pojawiały się u większej liczby osób. W sumie było ich ponad 60. To przede wszystkim dzieci i osoby z personelu wspomnianego żłobka, także podopieczni żłobków i przedszkola w Grębocinie i Łysomicach oraz Dziennego Domu Pobytu dla Seniorów w Toruniu. 20 lipca okazało się, że źródłem problemów zdrowotnych był pracownik

firmy cateringowej dostarczającej jedzenie do wszystkich wymienionych placówek. Bakterię Salmonelli sanepid stwierdził w pobranym od niego wymazie. Natychmiast został odsunięty od pracy. Już wcześniej jednak wymienione placówki zmieniły dostawcę jedzenia.

Łukasz Betański, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej przypomina, że zarządzona zaraz po wystąpieniu pierwszych objawów kontrola w siedzibie firmy cateringowej nie wykazała żadnych uchybień w kwestiach sanitarnych, na przykład dezynfekcji. - Pracownik, u którego wykryto bakterię Salmonelli, nie umył rąk. W efekcie tego problem z zatruciami się rozprzestrzenił - podkreślił Łukasz Betański.

Wokół sprawy zatrucia nadal jest wiele emocji. Nie ukrywała ich choćby dyrektorka żłobka w Toruniu. - Skontaktowała się ze mną pani prowa-

dząca placówki w Grębocinie. Mówiła, że jej personel, czyli dorośli, w ogóle nie był badany przez sanepid. Tak samo było w przypadku DDPdS w Toruniu oraz placówki w Łysomicach. W Grębocinie kał do badań pobrano u dwójki dzieci, u nas próbki dostarczyło około 30 osób. Dlaczego naszą placówkę tak dokładnie prześwietlono, a inne nie - dopytuje dyrektorka żłobka.

Jak wyjaśnia Betański, takie podejście sanepidu było efektem sygnałów docierających do tej instytucji 11-12 lipca. - Wtedy wyglądało na to, że problem dotyczy firmy cateringowej oraz żłobka, u którego podopiecznych pojawiły się niepokojące objawy, a w którym dostarczane jedzenie było porcjowane. Musieliśmy też bardzo dokładnie prowadzić wywiady wśród rodziców dzieci i osób z personelu pięciu placówek. Chodziło przecież o małe dzieci i seniorów - dodał. ©

Bydgoszcz

AKCJA SPOŁECZNA

Pomaganie mamy we krwi! „Dzień ze Zdrowiem w Myślicinku”

Paweł Kaniak

W niedzielę, 26 lipca 2026, na polanie w bydgoskim Myślicinku odbył się „Dzień ze Zdrowiem”. Można było skorzystać z porad lekarzy i dietetyka. Krwiodawcy mieli okazję oddać krew. Na miejscu był nasz fotoreporter.

W niedzielę, przy restauracji Stodoła w Myślicinku, zaparkował krwiobus Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Bydgoszczy.

W ramach akcji „Dzień ze Zdrowiem w Myślicinku”, oprócz mobilnego punktu poboru krwi dostępne były też inne strefy zdrowia. Na miej-

scu czekali lekarze udzielający porad profilaktycznych oraz dietetyk, który podpowiadał, jak wprowadzić zdrowe nawyki żywieniowe do codziennego planu dnia. Można było zarejestrować się w bazie dawców szpiku kostnego - DKMS.

Każdy mógł wypić zdrowe soki oraz nauczyć się gotowania zdrowego posiłku. Był również grill oraz atrakcje sportowe i duchowe, takie jak trening oddechowy.

Dla każdego krwiodawcy, który odda krew, organizatorzy przygotowali niespodziankę – posiłek przygotowany przez restaurację Stodoła. Dla wszystkich odwiedzających polanę przewidziano także ciepłą, zdrową zupę warzywną. ©



Dla każdego krwiodawcy, który odda krew, organizatorzy przygotowali niespodziankę

PENIĄDZE

Oceń pomysły na BBO zanim trafią pod głosowanie

Jarosław Włóczęwski

Trwa weryfikacja obywatelska projektów zgłoszonych do tegorocznej edycji Bydgoskiego Budżetu Obywatelskiego, która ruszyła 17 lipca. Mieszkańcy mogą włączyć się w ocenę pomysłów, przekazując opinie przed zaplanowanym na listopad głosowaniem.

Weryfikacja potrwa do 17 września. W tym czasie można zapoznać się z projektami oraz przekazać swoje uwagi za pośrednictwem formularza dostępnego na stronie bydgoszcz.pl/bbo (zakładka weryfikacja obywatelska). Jak informuje bydgoski ratusz, aktualnie wszystkie zgłoszone propozycje przechodzą ocenę formalną i merytoryczną prowadzoną przez właściwe wydziały Urzędu Miasta.

„Opinie mieszkańców stanowią ważne uzupełnienie tego procesu. Trafiają do zespołu weryfikacyjnego oraz rad osiedli, które analizują zgłaszane uwagi i rekomendacje. Doświadczenia z poprzednich edycji pokazują, że weryfikacja obywatelska realnie wpływa na jakość projektów. Dzięki zaangażowaniu mieszkańców możliwe było m.in. wskazanie bardziej odpowiednich lokalizacji in-



Miasteczko rowerowe przy Zespole Szkół nr 24 to jedna z inwestycji realizowanych w ramach BBO.

westycji, dopracowanie zakresu przedsięwzięć czy uwzględnienie dodatkowych potrzeb lokalnych społeczności. W efekcie do głosowania trafiają projekty lepiej przygotowane i bardziej odpowiadające oczekiwaniom bydgoszczan” – czytamy na stronie poświęconej BBO.

W tym roku zgłoszono 499 projektów. To wynik nieco gorszy niż przed rokiem, gdy było ich 527. Wyraźną tendencję spadkową można zauważyć, gdy spojrzeć na dane z poprzednich lat. W 2024 roku zgłoszono ponad 900 pomysłów, a w 2023 r. powyżej 800.

Wśród tegorocznych zgłoszeń jest 14 projektów po-

nadosiedlowych. To propozycje m.in. kontynuacji Wielkiej Pętli Fordonu, bezpiecznej trasy rowerowej do Starego Miasta – alternatywnej drogi do ul. Gdańskiej, rewitalizacji Kanału Bydgoskiego, nowej trasy tramwajowej na Błoniu i Glinkach, zakupu i montażu 7 „lewitujących” rzeźb, modelu Układu Słonecznego w skali czy dostępnej toalety w Myślicinku.

Ponadto mieszkańcy zgłosili 70 projektów społecznych, 99 mikroprojektów osiedlowych i 316 propozycji osiedlowych. W tej ostatniej kategorii najaktywniejsi byli mieszkańcy Kapuścisk (29 zgłoszeń), Osiedla Leśnego (27) i Bartodziejów (23). Są też

rejon miasta, gdzie już na etapie weryfikacji widać, że wybór będzie mniejszy. W przypadku kilku osiedli (Brdujście, Łęgowo, Łęgowo Wieś, Piaski, Smukała-Oplawiec-Janowo, Tereny Nadwiślańskie, Zimne Wody-Czersko-Polskie) zgłoszono do 5 projektów.

Podobnie jak w poprzednich latach do wydania będzie blisko 16 milionów złotych. Projekty w 14. edycji BBO zgłaszane były w czerwcu. Podzielone są na cztery kategorie:

- osiedlowe – finansowane ze środków przypisanych poszczególnym osiedlom – pula wynosi 13,7 mln zł;
- ponadosiedlowe – obejmujące zadania o znaczeniu szerszym niż jedno osiedle – wartość do 1,54 mln zł;
- społeczne – inicjatywy nieinwestycyjne, takie jak wydarzenia, warsztaty, działania edukacyjne, kulturalne czy sportowe, wartość do 38 600 zł;
- mikroprojekty osiedlowe – niewielkie zadania odpowiadające na bieżące potrzeby mieszkańców, wartość do 10 000 zł.

Głosowanie mieszkańców planowane jest w terminie od 3 do 30 listopada. Ogłoszenie listy projektów, które będą realizowane w kolejnych latach przewidywane jest przed 31 grudnia. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

0011545569



BEZPIECZEŃSTWO

Ponad 100 wykroczeń jednego dnia w jeździe na rowerze i hulajnodze

Jarosław Więclawski

Policja poinformowała o wynikach akcji przeprowadzonej w środę, 22 lipca, pod hasłem „STOP brawurowej jeździe na rowerze i hulajnodze”. W działania włączyli się także bydgoscy policjanci.

Celem akcji jest reagowanie na wykroczenia popełniane przez osoby, które poruszają się jednośladami. To szczególnie istotne w okresie letnim, gdy pogoda zachęca do korzystania z rowerów i hulajnóg. W tym czasie na drogach pojawia się znacznie więcej takich pojazdów. Zachowania użytkowników mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo nie tylko ich samych.

– W trakcie całodobowej akcji policjanci odnotowali łącznie 111 wykroczeń popełnionych przez kierujących rowerami. Do najczęstszych należała jazda po chodniku – takich przewinień funkcjonariusze odnotowali 59 – przekazuje mł. asp. Jakub Skrzypek z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Pozostałe to:

- jazda wzdłuż po przejściu dla pieszych,
- korzystanie podczas jazdy z telefonu,
- niesprawność techniczna światła,
- niestosowanie się do sygnałów świetlnych.

Jedną z zatrzymanych przez policjantów osób kierowała jednośladem będąc pod wpływem alkoholu. Funkcjonariusze przypominają, że rowerzyści kierujący hulajnogami, tak samo jak pozostali użytkownicy dróg, są zobowiązani do przestrzegania przepisów ruchu drogowego. Ich lekceważenie czy jazda pod wpływem alkoholu mogą prowadzić do tragicznych zdarzeń. ©



Głównym grzechem rowerzystów była jazda po chodniku

AUTOGRAFY BYDGOSKIE

Do 14 sierpnia można zgłaszać kandydatów do Autografów

Małgorzata Pieczyńska

Te osoby są znakomitymi ambasadorami Bydgoszczy i rozślawiają nasze miasto w kraju oraz na świecie. Trwa przyjmowanie kandydatów do kolejnej edycji „Bydgoskich Autografów”. Jeśli masz pomysł, kogo należy uhonorować, to koniecznie wyślij zgłoszenie.

To wyjątkowe wyróżnienie trafia do osób żyjących, zasłużonych dla budowania dobrego imienia Bydgoszczy. To ludzie, którzy dzięki swojej działalności, przyczyniają się do promocji miasta i kształtowania jego pozytywnego wizerunku.

Musi być rekomendacja

– Na propozycje czekamy do 14 sierpnia br. – mówi Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta Bydgoszczy. – Jeden wnioskodawca może zgłosić maksymalnie trzy kandydatury. Jednak, aby zgłoszenie było ważne, niezbędne jest dołączenie rekomendacji: organizacji pożytku publicznego, fundacji, klubu sportowego, organizacji stu-



W 2025 roku swój podpis w Alei Autografów na ul. Długiej odślonił dr. n. med. Paweł Rajewski

denckiej, izby zawodowej, koła naukowego, instytucji kultury, placówki oświatowej, uczelni lub członka Kapituły.

Zgłoszenia można dokonać za pomocą formularza online, który dostępny jest na stronie: <https://www.bydgoszcz.pl/autografy>. Do formularza elektronicznego należy dołączyć wspomnianą rekomendację w jednym z dowolnych formatów: pdf, jpg, png, odt, gif, doc. Zgłoszenie kandydatury można również dokonać poprzez wypełnienie formularza oraz dostarczenie go lub przesłanie pocztą pod adre-

sem: Urząd Miasta Bydgoszczy (ul. Jezuitska 1, 85-102 Bydgoszcz).

Kto tym razem zdobędzie tytuł?

Przypomnijmy, że pomysłodawcą i głównym organizatorem „Bydgoskich Autografów” jest Prezydent Miasta Bydgoszczy. Pierwsze tablice z podpisami na ul. Długiej zostały odślonione w Bydgoskiej Alei Autografów w 2007 r. Jako pierwsi mieli je w naszym mieście: Irena Szewińska, Jerzy Hoffman, Adam Sowa, Rafał Blechacz i Zbigniew Boniek.

Od 2007 roku swój podpis w Alei Autografów na ulicy Długiej pozostawiło już kilkadziesiąt osobistości, reprezentujących wiele dziedzin społecznej i zawodowej aktywności. Są wśród nich znani sportowcy, politycy, filomowcy, lekarze, przedsiębiorcy czy przedstawiciele świata kultury.

W 2025 roku tym zaszczytnym tytułem uhonorowano dr. n. med. Pawła Rajewskiego, cenionego bydgoskiego lekarza i naukowca, rektora Wyższej Szkoły Nauk o Zdrowiu w Bydgoszczy oraz konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie chorób zakaźnych, a także kierownika Oddziału Internistyczno-Zakaźnego Obserwacyjno-Zakaźnego im. Tadeusza Browicza w Bydgoszczy.

– Czuję wdzięczność i dumę, że mogę być częścią tego miasta i jego społeczności – stwierdził laureat odsłaniając 18 października 2025 r. swój podpis w Alei Autografów na ul. Długiej.

Kto tym razem dostąpi tego zaszczytu? O tym zdecyduje Kapituła „Bydgoskich Autografów” powołana przez prezydenta Bydgoszczy. ©

PRZESTĘPCZOŚĆ

Miał 2 promile, dożywotni zakaz i wsiadł za „kółko”. Wyrok dla Bydgoszczanina

Paweł Kaniak

Mimo trzech sądowych zakazów, w tym dożywotniego, prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Ponownie jechał autem mając ponad 2 promile alkoholu w organizmie. 56-letni kierowca osobowego Seata, w trybie przyspieszonym, został doprowadzony do sądu.

56-letni Bydgoszczanin w sobotę, 18.07.2026, wsiadł za kierownicę Seata Cordoby wcześniej wypijwszy alkohol. Na jego poczynania na drodze i styl jazdy zwrócił uwagę świadek. Mając podejrzenia, że siedzący za kierownicą mężczyzna jest nietrzeźwy, zgłosił ten fakt bydgoskim policjantom.

– Dyżurny bydgoskiej komendy miejskiej skierował funkcjonariuszy z wydziału ruchu drogowego, którzy zauwa-

żyli opisanego Seata na ulicy Bydgoskiej w Brzozie, i zatrzymali kierującego nim do kontroli. Badanie wykazało ponad 2 promile alkoholu w jego organizmie. 56-latek został przewieziony do szpitala, gdzie została pobrana krew do dalszych badań – informuje nadkom. Lidia Kowalska z KMP w Bydgoszczy

Po sprawdzeniu danych personalnych Bydgoszczanina okazało się, że ma on orze-

zione 3 sądowe zakazy prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych, w tym dożywotni. Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu.

– W międzyczasie policjanci zajęli się gromadzeniem materiału dowodowego w sprawie. Udowodnili mu również 8 wykroczeń w ruchu drogowym, które mężczyzna popełnił jadąc Seatem z Nowego Dąbia w kierunku Bydgoszczy. Były to między in-

nymi: przekroczenie podwójnej linii ciągłej czy brak sygnalizowania manewru zmiany pasa ruchu. Na dodatek mężczyzna nie poddał pojazdu badaniu technicznemu w wyznaczonym terminie – dodaje nadkom. Lidia Kowalska.

Sledczy z komisariatu na bydgoskich Wyżynach wdrożyli tryb przyspieszony, w ramach którego w ciągu 48 godzin podejrzany musi stanąć przed obliczem sądu. Tak

też się stało. W poniedziałek, 20.07.2026, 56-latek został doprowadzony do Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, gdzie usłyszał wyrok roku bezwzględnej pozbawienia wolności. Sędzia podtrzymał dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów, nakazał wpłatę 10 tys. zł na konto Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej oraz orzekł przepadek samochodu. ©

AKCJA CHARYTATYWNA

011544823



OCHRONA ZDROWIA

W bydgoskim szpitalu Bizuela powstał zielony taras. To prezent dla pacjentów Kliniki Hematologii

Małgorzata Pieczyńska

Taras Kliniki Hematologii w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. Bizuela ozdobiły rośliny. Zrobiło się tu zielono i przytulnie. Przed izolatkami kliniki ustawiono natomiast ławeczki oraz kolorowe kompozycje kwiatowe. Taki widok cieszy pacjentów.

Pomysłodawczynią stworzenia zielonego tarasu była Weronika Kałużna, założycielka, prezes i wolontariuszka Stowarzyszenia „Dłoń Białej Mamy” w Bydgoszczy, które wspiera osoby chorujące na białaczkę i ich rodziny.

- Weronikę znam od 10 lat - mówi Monika Rymer, prezes Fundacji Gramy dla Onko w Bydgoszczy, która włączyła się w akcję sadzenia kwiatów. - To kobieta o duszy społecz-

nika, empatyczna, która także zмага się obecnie z chorobą nowotworową, ale mimo to nie przestała myśleć o innych. Jej marzeniem było stworzenie tarasu pełnego kwiatów. Miejsca, które każdego dnia będzie przypominało pacjentom Kliniki Hematologii, że poza szpitalnymi murami wciąż trwa lato.

Wspólnie upiększyli przestrzeń

Ten pomysł postanowiono wcielić w życie. Jak podkreśla Monika Rymer, akcję przygotowali i się w nią zaangażowali przyjaciele pani Weroniki. Dołączyli do nich pracownicy szpitala Bizuela i Fundacja Gramy dla Onko.

- W efekcie wspólnie posadziliśmy kwiaty w kilkunastu donicach. Pojawiły się też lampy solarne, co po zmroku stwarza na tarasie niesamowity klimat - mówi Monika Ry-



Wspólnymi siłami w szpitalu Bizuela udało się stworzyć zielony taras. Widok roślin bardzo cieszy pacjentów

mer. - Szpital zadbał o ławeczki.

Powstanie zielonego tarasu i postawienie ławeczek przed izolatkami Kliniki Hematologii nawiązuje do idei tegorocznych Dni Patrona Szpitala, które obchodzone w kwietniu pod hasłem „Biziel dla hematologii”.

- Zależało nam, aby same obchody nie były jedynie cyklem wydarzeń, ale stały się impulsem do trwałych działań na rzecz pacjentów hematologicznych i ich bliskich - mówi dr n. hum. Łukasz Kosiński, pełnomocnik dyrektora ds. strategii i komunikacji

w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. Bizuela. - Pierwszymi efektami tej idei był zakup sprzętu do diagnostyki i specjalistycznego łóżka oraz rozwój współpracy z organizacjami pozarządowymi: Stowarzyszeniem Dłoń Białej Mamy, Fundacją DKMS oraz Stowarzyszeniem Kierunek Zdrowie.

W tę ideę doskonale wpisała się inicjatywa Weroniki Kałużnej ze Stowarzyszenia Dłoń Białej Mamy, która zaproponowała stworzenie zielonego tarasu dla pacjentów Kliniki Hematologii.

Chwila oddechu w trudnym momencie

Dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Dłoń Białej Mamy, Fundacji Gramy dla Onko, wolontariuszy, darczyńców oraz pracowników szpitala pomysł udało się szybko zrealizować. Szpital

zapewnił ziemię, ustawił ławeczki przed izolatkami oraz będzie odpowiadał za dalszą pielęgnację roślinności. Niebawem planowane są kolejne nasadzenia oraz nowe elementy małej architektury.

- Ogromne podziękowania dla wszystkich wolontariuszy, pracowników i osób które włączyły się w tę piękną inicjatywę - podkreśla dr n. med. Agnieszka Rogalska, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. Jana Bizuela w Bydgoszczy. - Dzięki Wam szpital staje się nie tylko miejscem leczenia, ale również przestrzenią pełną życzliwości, nadziei i piękna. Ten taras będzie dla wielu pacjentów chwilą oddechu w trudnym momencie życia i przypomnieniem, że nawet w czasie choroby warto patrzeć z nadzieją w przyszłość. ©

INWESTYCJE

Na Nakielskiej będą nowe przystanki autobusowe. Najpierw utrudnienia

Jarosław Więclawski

W czwartek (23 lipca) rozpoczną się prace związane z remontem przystanku tramwajowego Nakielska/Słoneczna. Przy okazji wprowadzona będzie tu większa zmiana w transporcie publicznym. W sąsiedztwie powstaną nowe przystanki autobusowe.

W ramach remontu peronu tramwajowego w kierunku centrum miasta zaplanowano wymianę nawierzchni, barier przeciwbryzgowych (błotochrony) oraz odnowienie oznakowania poziomego. Zamontowane będą także płytki kierunkowe, które pomogą poruszać się osobom słabowidzącym.

- Dodatkowo na ulicy Nakielskiej na wysokości skrzyżowania z ulicą Słoneczną powstaną dwa przystanki autobusowe, o które apelowała Rada Osiedla Wilczak-Jary.



Przystanek tramwajowy będzie wyłączony już w środę

Zatrzymywać się na nich będą linie numer 56, 62 oraz 90, co pozwoli na lepszy dostęp do komunikacji publicznej mieszkańcom tej części miasta - informuje ZDMiKP.

Prace mają potrwać ok. 4 tygodni i będą wiązały się z utrudnieniami w ruchu oraz komunikacji miejskiej. Już w środę z obsługi pasażerskiej wyłączone zostaną przystanki tramwajowe Nakielska/Słoneczna.

Na tym odcinku przewidziane są również utrudnienia w ruchu kołowym. Dodatkowo zamknięty zostanie wlot ul. Słonecznej. Wyłączone z użytkowania będą także pobliskie przejścia dla pieszych.

Roboty zaplanowano w wakacje, gdy ruch w mieście jest mniejszy. Ma o pomóc zminimalizować utrudnienia dla pasażerów oraz kierowców. ©

INWESTYCJE

Sześć milionów złotych trafi na infrastrukturę sportową

Opr. Adam Szczęśniak

W tym roku samorząd województwa kujawsko-pomorskiego przeznacza na rozbudowę bazy sportowej blisko 6 mln złotych. Część z pieniędzy trafi do Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego.

Umowy dotacyjne w Aleksandrowie Kujawskim wręczyli przedstawicielom gmin, miast i powiatów marszałek Piotr Całbecki, wicemarszałek Aneta Jędrzejewska oraz wiceprzewodnicząca sejmiku Katarzyna Lubańska.

- Te niewielkie projekty mają ogromne znaczenie dla lokalnych społeczności. Dzięki nim powstają miejsca, które zachęcają do aktywności i wspólnego spędzania czasu. To inwestycja w zdrowie mieszkańców, bo najlepszą profilaktyką jest przecież sport. Zależy nam, aby tworzyć nowoczesne i dostępne miejsca wszędzie tam, gdzie będą najlepiej służyć miesz-

kańcom - mówi marszałek Całbecki.

W ramach tegorocznej edycji programu „Kujawsko-Pomorskiej Małej Infrastruktury Sportowej” do 75 samorządów trafi łącznie niemal 6 mln złotych. Pieniądze - od 20 do 100 tysięcy złotych - pomogą w budowie boisk i siłowni zewnętrznych, zakupie urządzeń do ćwiczeń street workout, modernizacji istniejącej infrastruktury sportowej oraz zagospodarowaniu innych ogólnodostępnych stref aktywności.

Wśród dofinansowanych projektów znalazły się: ● doświetlenie boiska przy ul. Mochelskiej w Bydgoszczy (34,4 tys. zł dofinansowania),

Te niewielkie projekty mają ogromne znaczenie dla lokalnych społeczności. Dzięki nim powstają miejsca, które zachęcają do aktywności i wspólnego spędzania czasu.

● zakup i montaż siłowni zewnętrznej przy DPS w Bożen-kowie (30 tys. zł),

● budowa oświetlenia boiska w Białych Błotach (87,7 tys. zł), ● budowa siłowni zewnętrznej w Gzinie, rozbudowa placu zabaw w Ostromecku i budowa placu zabaw w Strzyżawie (76,8 tys. zł),

● utworzenie miejsca sportowo-rekreacyjnego w Starym Jasińcu (82,6 tys. zł),

● wymiana siedzisk trybuny na boisku GLKS „Burza” w Nowej Wsi Wielkiej (19,4 tys. zł).

Ponadto w gminie Sadki (powiat nakielski) zaplanowano montaż siłowni zewnętrznej w Liszkówku i Dębowie oraz urządzeń street workout w Liszkówku, Dębowie i Samostrzelu.

„Regularnie wspieramy także zawodników. Ponad 400 kuj.-pom. sportowców, trenerów i działaczy sportowych zostało wyróżnionych w tym roku nagrodami zarządu województwa oraz marszałkowskimi stypendiami - podkreśla UMWKP.

INWESTYCJE

Koniec II etapu remontu torowiska na Toruńskiej

Jarosław Więclawski

W czwartek, 23 lipca, oficjalnie zakończono przebudowę odcinka torowiska tramwajowego na ul. Toruńskiej na odcinku od ul. Kazimierza Wielkiego do Równej. Wiosną przyszłego roku prace mają zakończyć się na ostatnim fragmencie torów, do pętli Stomil.

Modernizacja torowiska na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy podzielona jest na trzy etapy. Wykonawcą jest firma Trakcja. Koszt inwestycji to 131 milionów złotych. Roboty na pierwszym odcinku (od ronda Toruńskiego do ul. Spokojnej) realizowane były od listopada 2024 r. do kwietnia 2025 r. Drugi etap ruszył w maju ubiegłego roku. Gdy startowano, zakładano finał w I kwartale 2026.

W czwartek w tramwaju na przystanku przy zajeźdni tramwajowej odbyła się konferencja prasowa dotycząca za-

kończenia tych prac. Na początku przypomniano, że Bydgoszcz posiada 75 tramwajów niskopodłogowych, jeden jest w produkcji, a trwa przetarg na zakup kolejnych 5.

– Bydgoszcz stawia na komunikację publiczną. Stawia na tramwaje i widzimy to tutaj. Kolejny odcinek linii tramwajowej na Toruńskiej został zmodernizowany. Za nami, w kierunku osiedla Łęgnowo, trwa remont następnego odcinka linii tramwajowych. Po zakupie wszystkich tramwajów będziemy poruszali się po mieście wyłącznie pojazdami nowoczesnymi, niskopodłogowymi. Po naszej lewej stronie trwa remont zajeźdni tramwajowej. Od przyszłego tygodnia rozpoczną się tam odbiory – przekazał Mirosław Kozłowicz, zastępca prezydenta Bydgoszczy.

– Ten odcinek obejmował wykonanie torowiska tramwajowego o długości ok. 3 km toru pojedynczego. Wykonano torowisko w stylu klasycznym, czyli szyna na podbudowie



Na konferencji przypomniano również inne inwestycje tramwajowe w mieście

z podkładów strunobetonowych – powiedział Maciej Gust, zastępca dyrektora ZDMiKP ds. inwestycji drogowych.

Dodał, że jednym z ważniejszych elementów inwestycji była przebudowa dojazdów do modernizowanej zajeźdni.

– Wykonaliśmy 3 węzły tramwajowe. Dwa zostały zmodernizowane, a jeden dodatkowo poszerzony o możliwość dojazdu do zajeźdni z ul. Toruńskiej, tak aby można było prowadzić relacje tram-

wajowe również z pominięciem wjazdu na teren zajeźdni. Wszystkie rozjazdy zostały wyposażone w sygnalizację świetlną, jak również system sterowania, który umożliwia motorniczym bez wychodzenia z tramwaju uruchamianie zwrotnic i przejazd – wyjaśniał zastępca dyrektora.

Nie tylko torowisko

Elementem inwestycji na tym odcinku było również przebudowanie odwodnienia. Pod

torowiskiem stworzono drenaż, który razem z systemem odwodnieniowym, przyłączono do kanalizacji deszczowej. Przebudowano sieć trakcyjną, kable znajdujące się w ziemi oraz budynek podstacji trakcyjnej przy Kieleckiej, a także ponad 20 zjazdów do posesji, w tym 9 przez torowisko tramwajowe.

Powstało 5 peronów tramwajowych dostosowanych do potrzeb osób słabowidzących i z niepełnosprawnościami, 2 perony autobusowe i 2 przejścia dla pieszych z sygnalizacją świetlną. W ramach zadania wykonano także ok. 1 km dróg rowerowych i chodników.

– Tak duża inwestycja nie byłaby możliwa do zrealizowania bez wsparcia środków unijnych. Otrzymaliśmy 34 miliony bezzwrotnej dotacji w ramach programu Fundusze Europejskie dla Kujaw i Pomorza oraz pozyskaliśmy pożyczkę europejską w wysokości 48 milionów na realizację kolejnych odcinków – mówiła Alicja Kruszczyńska, naczelnik Wy-

działu Zamówień Publicznych w ZDMiKP.

Jeszcze jeden

Pod koniec 2025 r. ruszyły roboty na ostatnim odcinku torowiska na Toruńskiej – od Równej do pętli Stomil. Jaki jest stan robót przy tej części inwestycji?

– Prace są bardzo mocno zaawansowane. Na zdecydowanej większości jest już torowisko, łącznie ze słupami trakcyjnymi. Oczywiście jeszcze nie ma sieci trakcyjnej, z uwagi na to, że torowisko nie jest wyregulowane. Trwają teraz zasadnicze prace na skrzyżowaniu Sporna-Kielecka. Będzie tam układ dwujezdniowy. Wzdłuż torów budujemy ciągi pieszo-rowerowe – tłumaczył Maciej Gust.

– Termin realizacji inwestycji to kwiecień 2027 roku. Idzie to dosyć sprawnie. Są oczywiście problemy z przebrojeniami, bo stara sieć została zewidencjonowana niezgodnie ze stanem rzeczywistości. Musimy sobie z tym radzić i działamy – uzupełnił. ©

NASZA AKCJA

Ty też możesz dołożyć swój wagonik do Pociągu Marzeń!

Ruszyła kolejna edycja naszej wakacyjnej akcji. Zanim jednak Pociąg Marzeń zabierze dzieci na upragniony wypoczynek, wspólnymi siłami musimy go rozpedzić.

„Pociąg Marzeń” to ogólnopolska akcja, która od lat przynosi uśmiech na dziecięcych twarzach. Pomagamy podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń, dzieciom z rodzin w trudnej sytuacji i małym pacjentom szpitali i hospicjów. W ramach tej pomocy finansujemy im letnie wyjazdy, podczas których wiele z nich po raz pierwszy w życiu widzi polskie morze lub spędza czas w górach. Finansujemy również sprzęt sportowy, rehabilitacyjny i wszelką niezbędną pomoc, której potrzebują.

Jednak, aby nasz pociąg mógł wyruszyć w podróż, potrzebuje wagoników. A te przyłączane są do niego dzięki firmom i partnerom – darczyńcom decydującym

się na pomoc. Im jest ich więcej, tym więcej potrzebujących zostanie objętych akcją.

W ramach podziękowania, na wykupionym wagoniku umieszczamy logotyp firmy. Pociąg z doczepionymi wagonikami symbolicznie przejeżdża przez całą Polskę – pojawia się na łamach dzienników regionalnych oraz lokalnych serwisów internetowych należących do Polska Press Grupy, dzięki czemu jest widoczny dla milionów naszych czytelników. To nie tylko nasz ukłon w stronę darczyńców, ale także zachęta dla innych przedsiębiorców, by dołączali do naszego łańcucha dobra.

Za nami organizacja wielu edycji „Pociągu Marzeń”, które przyniosły w sumie ponad 3 mln złotych na wsparcie działań realizowanych przez fundacje. Dzięki tym pieniądzom setki dzieci mogły wyjechać na wakacje. Dla wielu z nich były to pierwsze wakacje w życiu! Był to też finansowy zastrzyk pozwalający

zakupić fundacjom niezbędny sprzęt rehabilitacyjny, sportowy, czy medyczny.

Kujawsko-Pomorski oddział Polska Press Grupy już od lat wspiera podopiecznych Fundacji „Okruszek Szcęścia” z Lubicza Dolnego, działającej na rzecz dzieci, młodzieży, potrzebujących rodzin i osób niepełnosprawnych. Jej działalność nie ogranicza się wyłącznie do udzielania pomocy – fundacja tworzy przestrzeń do rozwoju, integracji i budowania relacji między mieszkańcami regionu.

W ubiegłym roku dzięki środkom przekazanych przez naszych sponsorów, podopieczni fundacji mogli wyjechać na wypoczynek w polskich górach. Tegoroczna zbiórka pomoże zrealizować im kolejne wakacyjne marzenia!

Osoby pragnące dołączyć się do akcji mogą kontaktować się z jej koordynatorem pod numerem 605 651 968.

AUTOREKLAMA

0011554213

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

605 651 968

Fundacja Pomocy Społecznej "Okruszek Szcęścia"

BYDGOSZCZ

Wyśmienita pogoda wygnała nas z domów

Po pogodowo „kraciastym” tygodniu weekend zrekompensował zimne noce i deszczowe dni. A było co w mieście nad Brdą robić.

Ponad 150 uczestników wybrało się w 42-kilometrową podróż rowerami z Bydgoszczy do Lisiego Ogona i z powrotem. Dopisała pogoda i humory. Organizatorem Rajdu było Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Osiedla Błonie i Bydgoski Klub Turystyczny „Rowerowe Błonie”.

W piątek, 24 lipca, na letniej scenie Centrum Artystycznego Eljazz w Bydgoszczy zorganizowano koncert „The Best of Bydgoszcz” w ramach Europejskiej Akademii Jazzu. Gwiazdą wieczoru był zespół Józef Eliaz Orchestra.

Miłośnicy statycznej dynamiki spotkali się w Parku Kochanowskiego w pobliżu Filharmonii Pomorskiej, by praktykować jogę.



To był już siódmy Rodzinny Rajd Rowerowy Opiekuna Podróżników (na cześć św. Krzysztofa - patrona kierowców i wszystkich podróżników, a także rowerzystów). Trasa rajdu liczyła 42 km i wiodła przez miejscowości położone w pobliżu Bydgoszczy



Eliaz Orchestra to dziesięcioosobowa orkiestra rozrywkowa, której znakiem rozpoznawczym są elegancja i wykwintne aranżacje



Orkiestrę prowadzi Józef Eliaz, doskonale znany Bydgoszczanom miłośnik muzyki, jej propagator i wykonawca



Piątkowy koncert zgromadził dużą publikę. Kolejny koncert 29.08.2026 - OVERTIME, godz. 20.00, wstęp wolny - scena letnia



„Joga na trawie” to cykl bezpłatnych zajęć, który na stałe wpisał się już do kalendarza letnich wydarzeń w Bydgoszczy



Tegoroczny cykl jogi właśnie minął półmetek. Kolejne bezpłatne zajęcia już za tydzień w sobotę, 1 sierpnia

FOKUS

POLITYKA

Rozłam w PiS stał się faktem. Co dalej z frakcją Mateusza Morawieckiego?

To moment historyczny: takiego rozłamu w Prawie i Sprawiedliwości jeszcze nie było. Niewiele ponad rok przed wyborami mamy więc spore zamieszanie na polskiej scenie politycznej

Dorota Kowalska

W piątek stało się to, czego chyba wszyscy trochę się spodziewali. Jarosław Kaczyński nie mógł się wycofać z wcześniejszych decyzji, bo ten gest zostałby odebrany jako jego porażka. Mateusz Morawiecki też nie mógł zrobić kroku w tył – jego los w PiS-ie zdawał się przesądzony. Prezes nigdy nie darowałby mu jawnego sprzeciwu, rzucenia rękawicy. Inna rzecz, że Morawieckiemu trudno się było odnaleźć w partii, w której to radykalowie narzucają narrację, piszą program, a ich przedstawiciel został wyznaczony na przyszłego premiera. Efekt – rozłam, którego partia Kaczyńskiego nigdy jeszcze nie doświadczyła. Prawdziwe polityczne trzęsienie ziemi.

W czwartek o północy upłynął termin ultimatum kierownictwa PiS dla parlamentarzystów tej partii na złożenie deklaracji, patrz: lojalności, o nieprzynależeniu do stowarzyszeń – pod groźbą wykluczenia z PiS. Chodziło głównie o członków stowarzyszenia „Rozwój Plus”, które założył Mateusz Morawiecki.

W piątek rano okazało się, że 40 parlamentarzystów takiej deklaracji nie podpisało. Krótko mówiąc: zdecydowało się na odejście z PiS-u.

– W związku z tym we wtorek w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Komitetu Politycznego, który po prostu przyjmie ten fakt do wiadomości – stwierdził w piątek Jarosław Kaczyński, lider PiS-u.

Jak mówił, sprawa ta jest związana z jedną z stroną ze stowarzyszeniem Morawieckiego, „ale przede wszystkim z propozycją, która padła już wiele tygodni temu, żeby podzielić partię”.

Owa propozycja miała wyjść ze strony osoby „wiarygodnej, bardzo istotnej w partii i była powtarzana w co najmniej trzech długich rozmowach”. Dwie z tych rozmów odbyły się w cztery oczy, w trzeciej uczestniczyło trzech działaczy partyjnych i dwie osoby spoza polityki, które – jak mówił Kaczyński – były jej świadkami.

– Oczywiście na to (podział – przyp. redakcja) zgody w żadnym wypadku być nie mogło i podpisanie tej bardzo prostej deklaracji miało być



Jakie będą kolejne ruchy Morawieckiego? Póki co zapewnia, że nie zamierza „przeciągać kolejnych posłów PiS do swojego ugrupowania”

po prostu niczym innym, jak zdeklarowaniem, że w tego rodzaju przedsięwzięciu się nie będzie uczestniczył – podkreślił prezes PiS. – Ponieważ pewna część naszych koleżanek i kolegów tego nie zrobiła i nie chciała zrobić, to w takim razie wnioski muszą być wyciągnięte – dodał.

Każdy parlamentarzysta PiS wiedział, z czym wiąże się niepodpisanie oświadczenia o braku przynależności do stowarzyszeń.

– Jest, można powiedzieć, w jakimś sensie po wszystkim. Pewna formalność jeszcze musi być dokonana, bo my przestrzegamy statutu – dodał Jarosław Kaczyński.

Morawiecki odniósł się do słów prezesa jeszcze w piątek w Sejmie.

– Do ostatniej chwili walczyliśmy o jedność obozu Prawa i Sprawiedliwości. Jeszcze dzisiaj rano wysłałem list z pewnymi nowymi propozycjami do pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego po to, żeby podkreślić, że deklaracja, która została wynegocjowana, jest deklaracją o bardzo solidnej podstawie – przekonywał.

Jak wyjaśnił, jemu i jego stronnikom zależało na tym, „żeby w ramach tego, co wcześniej zostało ustalone, w kwietniu tego roku, czyli w oparciu o strategię, która umownie się nazywa „strategią dwóch płuc”, realizować model dotarcia do bardzo różnorodnych grup wyborców”.

– Jest nas 40 posłów, senator oraz trzech europarlamentarzystów. Wiem, że i tutaj pojawiały się różne liczby, my chcemy to przeciąć. Mamy bardzo mocną reprezentację – stwierdził były premier. Zapewnił, że mimo to „do ostatniego momentu walczyli o jedność, o to, by móc działać jako to drugie płuco”.

– Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby poprzez ultimatum czy szantaż niedawno uzgodniona strategia wyładowała w koszu – zastrzegł.

Zapytany, czy powstanie nowy klub parlamentarny lub nowa partia, były premier poprosił, by „nie pytać dzisiaj o partię, nie pytać o klub”.

– Nie dyskutowaliśmy o tym. Dokońca walczyliśmy o jedność – powtórzył.

Tej politycznej rozgrywce w Prawie i Sprawiedliwości z zainteresowaniem przyglądała się koalicja rządząca.

„A więc rozłam. Ziobro z Czarnkiem przejmują PiS od wewnątrz. Tym samym czeka nas autostrada w stronę partii brunatnej, eurofobicznej i patologicznie antyukraińskiej. Takiej opozycji nie możemy dopuścić do władzy. Dobro musi zwyciężyć” – napisał Robert Biedroń z Lewicy.

Krzysztof Brejza z KO podsumował tak: „Kaczyński wyrzucił z PiS Morawieckiego i ok. 30 jego posłów. Znany schemat w ich przypadku: łą-

czy władza, kasa i bezkarność. Inaczej się żrą i dzielą. Pisowski klasyk”.

Tomasz Trela z Lewicy zauważył, że „bałagan w PiS-ie jest potworny, bo prezes partii nawet nie wie, ile parlamentarzystów wyrzuca”.

„Ups. Czyli już oficjalnie: PiS skręca w ramiona Brauna” – czytamy we wpisie, który pojawił się na profilu Polski 2050.

Ryszard Petru z Klubu Centrum wysuwa hipotezę, że Morawiecki i Kaczyński przed wyborami znów się połączą, tak jak to było kiedyś z grupą Ziobry. Między nimi nie ma żadnych różnic programowych. A jak zauważa Petru, „Mateusz Morawiecki jako premier realizował ten sam socjalistyczny, antyeuropejski program Kaczyńskiego”.

„To najpoważniejszy kryzys w PiS od momentu jego powstania i koniec hegemonii Kaczyńskiego na prawicy. Jest tylko kwestia czasu, kiedy odda Nawrockiemu pozycję lidera prawej strony sceny politycznej. To także ważna lekcja dla partii demokratycznych. Kto się dzieli i nie ma żadnego pomysłu dla Polski – przegrywa” – toż koł słowa Grzegorza Schetyny z KO.

Pozostaje pytanie, o kolejne ruchy Morawieckiego, który, póki co, zapewnia, że nie zamierza „przeciągać kolejnych posłów PiS do swojego ugrupowania”.

Na antenie TV Republika Morawiecki był z kolei pytany o to, czy osiągnął porozumienie z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz z Polski 2050 lub PSL w sprawie ewentualnej przyszłej koalicji.

– Nie tylko nie jestem dogadany, ale takich rozmów w ogóle nie prowadziłem. I nie zamierzam prowadzić, ponieważ każdy, kto dzisiaj żyje ten rząd i go dzisiaj podpira, choćby nawet podpórka wąta jak trzcina wodna, nie jest dla mnie jakimkolwiek partnerem do rozmów. W związku z tym nie prowadzimy takich rozmów – odpowiedział Morawiecki.

Tyle oficjalne deklaracje. W kuluarach mówi się jednak, że Morawiecki może szukać w Sejmie koalicjantów, tymi naturalnymi wydają się ludowcy, politycy Polski 2050 czy Klubu Centrum. Pytanie, czy uda mu się z kimś dogadać. PAP

KRÓTKO

Słowacja

21-letni Polak zginął w Tatrach Wysokich

Słowackie Górskie Pogotowie Ratunkowe (HZS) przekazało, że dwaj polscy taternicy planowali wejść na szczyt Wysokiej, ale ponieważ w górach było ślisko, zmienili plany i zawrócili przy charakterystycznym fragmencie grani – Kogutku. Jeden z Polaków poślizgnął się i runął z wysokości 150 m. 21-latek zginął na miejscu; jego ciało przetransportowano do Starego Smokowca. Druga osoba nie odniosła żadnych obrażeń.

Łódźkie

Zderzenie trzech aut. Nie żyje dwoje dzieci

Dwoje dzieci w wieku 9 i 11 lat zginęło w zderzeniu trzech samochodów osobowych na drodze krajowej nr 74 w miejscowości Wójcin, między Sulejowem i Paradyżem (Łódźkie). Pięć innych osób zostało rannych. Jak poinformowała policja, kierowca peugeota, jadąc drogą krajową 74 od Piotrkowa w kierunku Kielc, zjechał z nieustalonych przyczyn na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z toyotą, a później uderzył w nissana.

Lublin

Prokuratura złożyła apelację od wyroku

Prokuratura złożyła apelację od wyroku uniewinniającego żołnierza Karola S. od zarzutu przekroczenia uprawnień. Według ustaleń śledczych w marcu 2024 r. oddał on 12 strzałów z broni służbowej przy granicy z Białorusią, gdzie znajdowali się migranci i inni funkcjonariusze. 25-latek nie przyznał się do winy. Pod koniec maja br. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Lublinie uniewinnił Karola S. od zarzutu.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Robimy wszystko, by Polacy nigdy nie budzili się przy dźwięku syren i wybuchów. Wzmacniamy własną obronę, wspieramy Ukrainę i rozwijamy sojusze w ramach NATO i UE

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ
wicepremier, szef MON

POLITYKA

Prof. Chwedoruk: Morawiecki nie jest już nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny

Jarosław Kaczyński wie, że jego kapitałem jest czas. Każdy tydzień przybliżający do wyborów wzmacnia prezesa PiS i osłabia każdego wewnętrznego frondystę. Bo skąd wziąć ludzi i pieniądze na wybory, jeśli się nie ma za sobą struktur partyjnych? – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, w Prawie i Sprawiedliwości chyba dawno nie było tak wielkiego kryzysu, prawda?

Powiedziałbym, że kryzys w polityce jest stanem permanentnym. W obecnej polskiej polityce owe kryzysy dotyczą stabilnego systemu partyjnego i większość z nich nie zagraża istnieniu głównych partii. W dłuższym horyzoncie czasowym mogą zagrażać wynikowi w najbliższych wyborach. Natomiast niewątpliwie od lat 2010-2012, od momentu rozłamów w postaci PJN-u oraz Solidarnej Polski Ziobry, to jest najbardziej spektakularna sytuacja. W tym sensie, że pojawiła się grupa działaczy – choć tak na dobrą sprawę z poważnych nazwisk oprócz Morawieckiego ujawniły się tylko dwie osoby – która artykułuje symboliczny wymiar swoich oczekiwań na zewnątrz, a domyślamy się, że chodzi też o zestaw oczekiwań, który nie jest ujawniany opinii publicznej, a który jest solą polityki. Jeszcze nie jesteśmy jednak w takim momencie, w którym moglibyśmy powiedzieć, że w PiS-ie doszło do rozłamu, że powstał z części klubu parlamentarnego oddzielny klub parlamentarny, że doszło do podziałów w samorządach lokalnych. W tym, co się dzieje, widziałbym, po pierwsze, ciąg rozliczeń, do których tak naprawdę na serio nie doszło w PiS-ie po 15 października i po drugie, dramatyczną walkę Mateusza Morawieckiego o polityczne przeżycie w sytuacji, w której nie jest już tak naprawdę nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny.

Uważa pan, że Mateusz Morawiecki nie jest już nikomu w polskiej polityce do niczego potrzebny? Mocna teza!

Mateusz Morawiecki zrobił w PiS-ie karierę deus ex machina. Pracował w bankowości, mimo że miał przeszłość na prawicy, to jednak jego awanse były zaskoczeniem czy wręcz szokiem dla wielu

działaczy. Mateusz Morawiecki w PiS-ie mógł zatem mieć tylko jedną misję po premierostwie Beaty Szydło. Taki klasyczny polityczny zwrot: pewną wyrazistością, prostolinijnością polityki zdobywamy serca wyborców, ale potem, żeby utrzymać to, co wywalczyliśmy, musimy się przesunąć do środka. I Morawiecki miał być tym, który zneutralizuje siłę mobilizacji przeciwko PiS-owi, mobilizacji wielkomiejskich, liberalnych wyborców, który uczyni tę partię poważniejszą w przestrzeni międzynarodowej, wreszcie pokaże inne, bardziej technokratyczne oblicze rządu. Z tego wszystkiego nic nie wyszło. Nie tyle zresztą za sprawą samego Morawieckiego, bo okazał się dość sprawnym politykiem.

To dlaczego nie wyszło?

Nie wyszło dlatego, że musiał jako premier żyć z agendą radykalną, taką, która utwardzała PiS, pogłębiała dotychczasowe poparcie wśród tych samych grup wyborców. W efekcie dzisiaj Morawiecki nie jest idealnym kandydatem na reformatora PiS-u, bo kojarzy się z rządami tej partii. Jest kompletnie niepotrzebny tym, którzy uważają, że niczego nie należy w PiS-ie zmieniać, że trzeba czekać na premię za konsekwencję, wierność poglądom i krytykę rządu. Morawiecki w ogóle jest w tej partii traktowany jako obcy przez część działaczy. Wreszcie większości PiS-u przeszkadza, bo stoi na drodze ewentualnych negocjacji z Konfederacją. Konfederacja swoich wyborców socjalizowała przecież w kontrze do rządu Mateusza Morawieckiego. PSL-owi też nie jest do niczego w tym momencie szczególnie potrzebny, bo cóż może zrobić Morawiecki? PSL swoje relacje z prawicą opiera na ośrodku prezydenckim.

Mimo wszystko za Morawieckim stoi czterdziestu parlamentarzystów i kilku europosłów, to jest jednak spory!

Kto za nim stoi, to się dopiero okaże. Zachowując wszelkie proporcje, to jest tak jak z wypowiedzią dla mediów, a potem z zeznaniami w sądzie pod przysięgą. Niekoniecznie jedno równa się drugiemu. I tak samo tutaj – czymś innym jest sugerowanie przez kilku polityków, że stoi za nimi potężna armia czterdziestu pięciu posłów, a czymś innym będzie decyzja o opuszczeniu partii na kilkanaście miesięcy przed wyborami.

Mnie zastanawia jeszcze jedna sprawa: dlaczego Jarosław Kaczyński wyciągnął temat stowarzyszeń właśnie teraz? Przecież kilka miesięcy temu, kiedy okazało się, że powstają, pogroził palcem i odpuścił, machnął ręką. Teraz wraca do tematu. Dlaczego, pana zdaniem?

Generalnie, Jarosław Kaczyński po 15 października hermetyzował partię. Chciał wzorem sytuacji po porażce w 2007 skonsolidować ją, zradykalizować. Wikał partię w różne spory zewnętrzne, które były i są w większości wypadków przegrane, natomiast mobilizują wyborców. I wydawało się, że ta taktyka zadziałała, bo doholował PiS do zwycięstwa w wyborach prezydenckich. Ale po tych wyborach okazało się, że te głosy, jakie padły na Nawrockiego w II turze, to były bardziej głosy przeciwko Tuszkowi niż za PiS-em. Realne poparcie dla PiS-u ujawniła I tura. Sondaże teraz Prawa i Sprawiedliwości nie rozpieszczą. Na kanwie sytuacji na Ukrainie rośnie Grzegorz Braun. Cały czas też Konfederacja utrzymuje bardzo wysokie notowania. To przywróciło stan frustracji w partii. Natomiast Jarosław Kaczyński w konflikcie z każdym w PiS-ie ma jeden atut.

Jaki to atut?

Długopis. Długopis, którym będzie podpisywał listy w wyborach do Sejmu. PiS ma, mimo dużego osłabienia, wciąż potężne poparcie, ma ogólnokrajowe struktury,

ma klub parlamentarny i ma zasoby finansowe. Nikt inny w takiej skali tego na prawicy nie ma, a już na pewno nie będą tego mieli rozłamowcy. Jarosław Kaczyński, mówiąc krótko, wie, że jego kapitałem jest czas. Każdy tydzień przybliżający do wyborów wzmacnia Kaczyńskiego i osłabia każdego wewnętrznego frondystę. Bo skąd wziąć ludzi i pieniądze na wybory, jeśli się nie ma za sobą struktur partyjnych? Im bliżej wyborów, tym Jarosław Kaczyński może sobie pozwolić na większą asertywność.

A Mateusz Morawiecki?

On nie ma już czasu. Może sobie pozwalać na publiczne frondy dotąd, dopóki jest rozpoznawalny w opinii publicznej, dotąd, dopóki większość opinii publicznej pamięta, że to były premier. Po następnych wyborach Mateusz Morawiecki, o ile właśnie nie dojdzie do wywrócenia stolika na prawicy, będzie postacią zupełnie drugoplanową. Mówiąc w skrócie: on ten stolik musi wywracać teraz. Stabilizacja tego stolika jest dla niego bardzo niekorzystna. Myślę, że Morawiecki próbuje teraz wykorzystać fakt, że wielu działaczy PiS-u zaczyna się bać o swoje miejsca na listach, o to, czy przy mniejszym zapewne klubie parlamentarnym w przyszłym parlamencie starczy dla nich miejsc. Jarosław Kaczyński mówiąc symbolicznie, otworzył drzwi i powiedział: „Chcecie, to wychodźcie”. Wiedząc, że nie za bardzo mają dokąd pójść, bo chyba koalicję z PSL-em w wykonaniu ludzi Morawieckiego możemy traktować jako mrzonki.

Dobrze, ale ta strategia Kaczyńskiego, żeby radykalizować partię, żeby mianować Przemysława Czarnka ewentualnym przyszłym premierem, nie przynosi efektów. Notowania PiS-u są słabe, rosną Konfederacje. Wydaje się, że w tym wysiłku o wyborców Brauna i Konfederacji Kaczyński jest tym przegranym.

Niewątpliwie misja Czarnka nie przynosi, póki co, efektów. Zwłaszcza kontekst ukraiński nie sprzyja PiS-owi, bo ta partia musi głosić poglądy sprzeczne z własną polityką w czasach, gdy rządziła Polską. Więc wielu wyborców może sobie myśleć: Dlaczego oni nie mówili tego wszystkiego wtedy, kiedy mogli coś zrobić? Gdzie była polska polityka wobec Ukrainy przez siedem lat do wybuchu wojny i przez rok trwania wojny? Wtedy PiS w zasadzie nie różnił się od Platformy swoim podejściem do Ukrainy i w kwestiach polityki gospodarczej, i w kwestiach polityki historycznej. I dlatego, jak sądzę, Jarosław Kaczyński uznał, że polityk postrzegany jako radykalny, człowiek z Lubelszczyzny, gdzie straty na rzecz Brauna były szczególnie duże w wyborach prezydenckich, temu podoła. Myślę, że tak naprawdę za wcześniej jeszcze, by oceniać w pełni tak zwany efekt Czarnka. Jeśli cokolwiek miałyby się tutaj rozstrzygnąć, to wtedy, kiedy zakończyłaby się wojna, bo wówczas jeden z głównych czynników powodujących odpływ wyborców PiS-u do partii na prawo od niej przestałby funkcjonować. W tym momencie wojna za naszą wschodnią granicą wciąż trwa i Czarnek nie zmienia niekorzystnych dla PiS trendów. Dla mnie ewidentne było od początku, że nie chodzi o jego premierostwo, tylko chodzi o to, żeby podjąć polemikę z po raz pierwszy istniejącą w dziejach i to podwójną konkurencją na prawo od PiS-u.

Nowłaśnie, bo chyba po raz pierwszy od wielu, wielu lat zliczone głosy Konfederacji i Brauna, to więcej niż poparcie dla PiS-u.

Mówimy o jednym sondażu. Oczywiście nie zdziwię, gdyby do takiego scenariusza mogło dojść. Natomiast pamiętajmy, że ten topniejący skądinąd elektorat PiS-u to jednak elektorat w olbrzymim stopniu opierający się na bezwzględnej lojalności wobec tej



Chwedoruk: Topniejący elektorat PiS-u to jednak elektorat w olbrzymim stopniu opierający się na bezwzględnej lojalności wobec tej partii

partii. To są często wyborcy, którzy mają za sobą kilka elekcji, gdy głosowali na PiS. Natomiast elektorat Brauna to w dużym stopniu elektorat sytuacyjny: rozczarowani mężczyźni w średnim i starszym wieku głosujący na PiS, którzy nie mogli się pogodzić z jego polityką, szczególnie wobec Ukrainy. W przypadku Konfederacji Mentzena, to często młodzi ludzie o skrajnie rynkowych poglądach albo w ogóle niezainteresowani polityką. To są ruchome piaski. Tu nikt niczego nie może być niczego pewny do końca. Co zresztą pokazał rok 2023: notowania Konfederacji latem w procentach były prawie dwukrotnie wyższe niż te, które finalnie miały miejsce w wyborach. Więc na ile trwałe są tego typu migracje w tym momencie trudno powiedzieć, ponieważ partię protestu, a takimi bez wątpienia są i Braun, i w mniejszym stopniu również Konfederacja to partię, które są bardzo silnie uzależnione od bieżącej koniunktury. Jedno wydarzenie może to wszystko zmienić.

Tylko, jakby się ten kryzys w PiS-ie nie skończył, to pokazuje jedną rzecz: jak bardzo ta partia jest podzielona. Myślę, że wielu wyborców, także PiS-u zszokowała wymiana zdań na portalach społecznościowych między politykami wciąż tej samej partii, bo jak jeden z nich słusznie zauważył, to ryzostok.

W Polsce liderzy partyjni absolutnie nie są pogodzeni z ideą frakcyjności. Ideą, która jest zupełnie normalna we współczesnej demokracji, w wielkich zachodnich partiach politycznych istnieją zinstytucjonalizowane, dopuszczane przez statuty partii frakcje. W Polsce to się zdarza w mniejszych partiach, ale też nie jest zbyt chętnie wykorzystywane. Coś, co powinno być normalnym dialogiem między różnymi nurtami wewnątrz partii, staje się jakąś niewyobrażalną sensacją. To nie jest tak, że wyborcy PiS-u doświadczyli tego pierwszy raz.

Zwracam uwagę na język. Takiego języka w dyskusji między politykami tej samej partii chyba dawno nie widzieliśmy.

Oj, nie, nie. Politycy zmieniają swój język, bo jest na to popyt. Chcieliśmy gimnazjów, to je mamy. Chcieliśmy amerykanizacji polityki, przeniesienia modelu jej uprawiania z USA, to je mamy. To, absolutnie, moim zdaniem, nie jest jeszcze taki poziom, który o czymkolwiek by świadczył. To raczej skutek, nadbudowa, a przyczyną tkwią w sporze, czy PiS ma trwać takim, jakim był, czekając, aż problemy tego rządu przyniosą mu znów władzę, czy też PiS musi zmienić wszystko – od prezesa partii po wiele elementów programu. O to tak naprawdę toczy się spór. I oczywiście w jego tle jest kwestia miejsc biorących na listach wyborczych.

Jarosław Kaczyński chyba dawno nie był w tak trudnej sytuacji, prawda?

Myślę, że był w takiej sytuacji w 2023 roku, po utracie władzy. Partia w różnym stopniu opierała swoją potęgę na zasobach publicznych, bo miała inny typ działacza i elektoratu niż druga strona barykady. I te zasoby w dużym stopniu straciła. Na dodatek przed PiS-em był wtedy cały cykl wyborów, a zwłaszcza w samorządowych PiS nigdy sobie dobrze nie radził, a i w europejskich bywało różnie. W wyborach samorządowych PiS stracił większość swoich dominium, ale utrzymał dość dużo sejmików. W wyborach europejskich było już trochę gorzej. To były najbardziej krytyczne momenty dla tej partii. W tej chwili, Jarosław Kaczyński pewnie dałby dużo, żeby przyspieszyć bieg czasu, bo każdy kolejny tydzień osłabia wewnętrznych frondystów PiS-u, a umacnia długopis w rękach Jarosława Kaczyńskiego. I atak Morawieckiego świadczy o tym, że on zdaje sobie sprawę z istnienia takiego mechanizmu.

To, co się dzieje w PiS-ie świadczy o tym, że sama pozycja Jarosława Kaczyńskiego słabnie? Bo kiedyś raczej trudno by sobie było taką sytuację wyobrazić.

Tak jak nawet najwięksi przeciwnicy Jarosława Kaczyńskiego nie odmawiają mu zdolności do stawiania trafnych strategicznych diagnoz, które umożliwiały

PiS-owi zwycięstwa, tak na poziomie taktyki jego kariera znaczone jest niebywałymi wręcz błędami. Warto pamiętać, że to jest polityk, który wylansował Lecha Wałęsę do roli prezydenta. To była fatalna prezydentura. Zresztą, Jarosław Kaczyński szybko stał się wrogiem numer jeden Wałęsy. To jest polityk, który wylansował Kazimierza Marcinkiewicza do roli premiera. Dalsze losy Kazimierza Marcinkiewicza pominiemy milczeniem. To jest polityk, który wylansował Zbigniewa Ziobrę i przez kilkanaście lat płacił rachunki za problemy ze Zbigniewem Ziobrą. To jest polityk, który wszedł w koalicję z Romanem Giertychem, przejął wyborców LPR-u, ale jednocześnie przejął stereotypy endeckie, które zaczęły być przypisywane PiS-owi, za co PiS płaci rachunki do dzisiaj. To jest polityk, który wylansował Kluzik-Rostkowską i Kowala. I moglibyśmy mnożyć kolejne nazwiska. To, że historia z Morawieckim tak wygląda jak wygląda, nie powinno stanowić zaskoczenia. Zresztą chyba wielu starych działaczy PiS-u przestrzegało Jarosława Kaczyńskiego przed taką perspektywą. Niewątpliwie spośród różnych przeciwników Jarosława Kaczyńskiego, Mateusz Morawiecki jest jednym z poważniejszych, ale myślę, że dużo poważniejsze było odejście Ziobry, ponieważ Ziobro proponował stworzenie kopii PiS-u tylko bez Kaczyńskiego. Natomiast, dokąd chce iść Mateusz Morawiecki, trudno powiedzieć, bo elektoratu pomiędzy PiS-em

a Platformą po prostu nie ma. Są elektoraty obok tych partii, ale nie pomiędzy.

Panie profesorze, cokolwiek by się nie stało, jak ta historia by się nie zakończyła, to osłabienie dla PiS-u?

Sytuacja, w której w Sejmie pojawiłyby się cztery kluby prawicowe, byłaby groteską. Europa jest przechyłona w prawo, ale nie aż tak. Niewątpliwie taka sytuacja byłaby jakimś prezentem dla drugiej strony. Start czterech komitetów prawicowych w wyborach w skali ogólnokrajowej oznaczałoby, że prawdopodobnie dwa z nich byłyby zagrożone absencją w kolejnym Sejmie, a co najmniej jeden niemal na pewno znalazłby się pod progiem wyborczym. A każdy głos przy podziale mandatów wedle reguły D'Hondta oddany na partię, która nie zdobywa pięciu procent poparcia, nie wchodzi do Sejmu, jest faktycznie głosem oddanym na tego, kto jest pierwszy, a pierwsza najprawdopodobniej będzie Koalicja Obywatelska. Nic nie wskazuje na to, zwłaszcza wobec kryzysu PiS-u, żeby tak się nie stało. Jak sądzę, od początku Donald Tusk po katastrofie w wyborach prezydenckich na tym opierał swoją strategię. Zakładał, że Koalicja Obywatelska, wchłaniając resztki wyborców Trzeciej Drogi, utrwali status partii numer jeden. Lewica z Czarzastym w roli marszałka utrzyma stan posiadania, a być może nawet wyprzedzi któryś z mniejszych komitetów prawicowych i w ten sposób pojawi się szansa na utrzymanie władzy. Oczywiście, że dla PiS-u jest to sam w sobie poważny dylemat, co zrobić i jakie będą tego efekty wyborcze. Niewątpliwie wyborcy Morawieckiego byłiby niemal wyłącznie wyborcami PiS-u. Ale jeszcze raz podkreślę - czynnik czasu będzie bardzo istotny. Morawiecki może mówić o CPK, a tak naprawdę, kogo w ostatecznej instancji obchodzi CPK? Natomiast PiS konsekwentnie licytujący się w różnych radykalnych treściach z Konfederacjami, będzie przynajmniej słyszany publicznie.

Przed nami jeszcze ponad rok do wyborów parlamentarnych, a już sporo się dzieje i chyba tak zostanie.

Na pewno to, co dzieje się dzisiaj w PiS-ie, kolejne decyzje prezesa Kaczyńskiego i Mateusza Morawieckiego w jakimś stopniu dadzą nam odpowiedź na pytanie, jak przed wyborami będzie wyglądała prawa strona sceny politycznej i w jakiej konfiguracji pójdzie do tych wyborów. Wobec niewielkiej, ale trwałej przewagi prawicy, wpłynie to też na decyzje o formie startu KO i Lewicy.

FOT. ADAM JANKOWSKI

ORTODONCJA



Leczenie ortodontyczne nadal bywa kojarzone głównie z nastolatkami, ale wiek sam w sobie nie wyklucza założenia aparatu stałego lub leczenia z wykorzystaniem niewidocznych nakładek

Aparat ortodontyczny po 50. To nie wiek jest przeszkodą w leczeniu zgryzu

Ortodoncja nie jest wyłącznie kwestią urody. To procedura, która pomaga w wielu innych przypadkach, np. przygotowuje do leczenia.

oprac. Ola Głowacka

Szybkie spojrzenie w lustro nie zawsze wystarczy, by rozpoznać wadę zgryzu. To pobieżna ocena ustawienia tylko przednich zębów oraz występowania szpar albo stłoczeń. Tymczasem problem może dotyczyć także relacji szczęki i żuchwy, kontaktu zębów bocznych, sposobu nagryzania, ścierania szkliwa czy przeciążeń w obrębie stawów skroniowo-żuchwowych.

– W stomatologii mówimy o okluzji, czyli sposobie, w jaki kontaktują się ze sobą zęby górnego i dolnego łuku. Mało kto wie, że przy prawidłowym zgryzie zęby przeciwstawne powinny spotykać się w ściśle określonych punktach. Jeśli ta relacja jest zaburzona, mogą pojawiać się sygnały, takie jak nadmierne starcie zębów, klikanie w stawach skroniowo-żuchwowych, ból tej okolicy albo uczucie napięcia podczas żucia – mówi lek. dent. Katarzyna Lis z Medicover Stomatologii.

Leczenie ortodontyczne nadal bywa kojarzone głównie z nastolatkami, ale wiek sam w sobie nie wyklucza założenia aparatu. U dorosłych zęby również można przesuwac, choć leczenie przebiega nieco inaczej. Znaczenie ma stan dziąseł, przyzębia, kości, braki zębów, obecność koron, mostów, implantów czy wcześniejszych odbudów.

– Na aparat nie jest za późno tylko dlatego, że pacjent ma 30, 40 czy 50 lat. U dorosłych najpierw musimy jednak sprawdzić, w jakich warunkach będziemy prowadzić leczenie. Czasem ortodoncja nie jest celem samym w sobie, lecz etapem przygotowania do dalszego leczenia, np. protetycznego, implantologicznego albo estetycznej odbudowy zębów. Jeśli ząb jest przechylony, brakuje miejsca pod implant albo zgryz mógłby przeciążyć odbudowy protetyczne, wtedy zawczasu trzeba rozwiązać te problemy za pomocą ortodoncji, by dalsze leczenie nie było z góry skazane na porażkę – mówi lekarz dentysta.

Przeciwwskazaniem do leczenia nie jest więc metryka, ale np. niele-

czona próchnica, aktywny stan zapalny dziąseł albo zła higiena.

Ortodoncja ma za zadanie przywrócić prawidłową funkcję zgryzu, a przez to uchronić przed konsekwencjami dla zdrowia.

– Estetyka jest ważna, bo uśmiech wpływa na komfort i pewność siebie, ale ortodoncja nie jest zabiegiem kosmetycznym. Celem leczenia jest nie tylko ustawienie zębów w równym łuku, lecz także uzyskanie możliwie prawidłowej relacji zwarciowej między szczęką i żuchwą. Chodzi o to, aby siły powstające podczas gryzienia, żucia i zaciskania zębów rozkładały się jak najbardziej fizjologicznie. Jeśli kontakty między zębami są zaburzone, część z nich może być przeciążana, szybciej się ścierać, pękać albo tracić stabilność – wyjaśnia ekspertka.

A lista możliwych konsekwencji jest długa. Stłoczenia i nieprawidłowe ustawienie zębów utrudniają codzienną higienę, sprzyjając próchnicy i stanom zapalnym dziąseł. Zaburzone kontakty między zębami mogą powodować przeciążenia, ścieranie szkliwa, recesję, ubytki przyszyjkowe, rozchwianie zębów, a w skrajnych przypadkach ich przedwczesną utratę. Przyczyniają się także do pęknięcia szkliwa, wykruszania wypełnień, trudności z żuciem i wymową oraz powodują dolegliwości ze strony stawów skroniowo-żuchwowych.

● Aparat ortodontyczny nie tylko dla urody

Równe zęby i ładniejszy uśmiech dla wielu osób są główną motywacją i celem leczenia.

Jednak zadanie ortodoncji to przede wszystkim przywrócenie prawidłowej funkcji zgryzu, a przez to uchronienie zdrowia – nie tylko zębów

ZDROWIE I URODA

Truskawkowe nogi dopadają niemal każdą kobietę. Jak się pozbyć tej przypadłości?

Emil Hoff

Latem mnóstwo kobiet dostrzeże u siebie przypadłość skórną o zabawnej nazwie: truskawkowe nogi. Sytuacja jest jednak poważna: truskawkowe nogi mogą być objawem poważnych chorób.

Truskawkowe nogi to zabawna nazwa kondycji skóry, którą wiele pań być może miało już okazję zobaczyć lub zobaczy w przyszłości, ponieważ to problem często występujący po goleniu nóg, zwłaszcza latem.

Truskawkowe nogi przejawiają się tym, że skóra na nogach wygląda niczym powierzchnia truskawki: jest lekko zaczerwieniona lub różowawa i widać na niej ciemne lub czerwone grudki, przypominające nasiona owocu.

Dobra wiadomość jest taka, że truskawkowe nogi najczęściej nie są groźne. Psują jednak estetykę skóry, która jest istotna zwłaszcza latem, gdy nogi często są odsłonięte. Dlatego warto wiedzieć, jak pozbyć się tego problemu i zapobiec jego powstawaniu w przyszłości.

Ciemne kropki na skórze to nic innego, jak mieszki włosowe i pory skóry, zatkane złuszcającym się martwym naskórkiem, sebum i namnażającymi się bakteriami. Tego rodzaju „czopki” ciemnieją po dłuższym kontakcie z powietrzem i stają się bardziej widoczne.

Niektóre osoby mają naturalną tendencję do zatykania mieszków i porów, bo ich skóra łuszczy się bardziej niż u innych. Problem nasila się latem, gdy potu i łoju wytwarza się więcej, a skóra bez odpowiedniej pielęgnacji jest wysuszona i bardziej podatna na mikrourazy.

Truskawkowa skóra często pojawia się po goleniu nóg. Z jednej strony zatkane pory i mieszki włosowe stają się wtedy bardziej widoczne, z drugiej nieumiejętne golenie i używanie zbyt ostrego lub tępego ostrza na podrażnionej skórze mogą potęgować „truskawkowy efekt”.

By pozbyć się truskawkowych nóg, należy po prostu usunąć przyczynę ich powstawania. Odpowiednia pielęgnacja skóry i zmieniona rutyna golenia nóg powinny załatwić sprawę.

Jak pielęgnować skórę nóg? Przede wszystkim nawilżaj ją, najlepiej codziennie po prysznicu lub kąpieli. Używaj do tego kosmetyków z gliceryną, lanoliną i olejem jojoba.

Trzeba też odpowiednio golić nogi:

- Na dzień przed goleniem zastosować peeling, najlepiej z formułą bogatą w kwasy AHA.
- Przed samym goleniem wziąć prysznic lub kąpiel.
- Nałożyć żel go golenia nóg.
- Użyć dobrej maszynki. Ostrze nie powinno być bardzo zużyte, choć też nie musi być całkiem nowe.
- Golić włosy zgodnie z kierunkiem ich rośnięcia, nie pod włos.
- Przemywać skórę ciepłą, nie gorącą wodą. Nie używaj gąbki, bo możesz spowodować podrażnienia.
- Po goleniu delikatnie osuszyć skórę.
- Nałożyć na skórę balsam łagodzący.

Na noc po goleniu nóg należy zastosować kosmetyk z kwasem glikolowym.

Chociaż truskawkowe nogi same w sobie nie są groźne dla zdrowia, to jednak mogą być objawem poważniejszych chorób. Dlatego trzeba zgłosić się do dermatologa, jeśli truskawkowe nogi nie znikają mimo prawidłowej pielęgnacji, a krostki i zatarty wokół mieszków i porów bolą i swędzą.



Dopadły cię truskawkowe nogi? Podpowiadamy, jak się pozbyć tej przypadłości

LOGISTYKA | KOLEJE

Szybciej byłoby rowerem. Polska kolej towarowa została odstawiona na boczny tor

Mimo postępów, średnia prędkość pociągów towarowych w Polsce pozostaje niska w porównaniu do innych europejskich krajów. Zbliżamy się dopiero do 30 km/h

Dorota Mariańska

Kluczowym problemem pozostaje ograniczona przepustowość sieci. Istotnym wyzwaniem jest także niedobór infrastruktury, takiej jak terminale i bocznice. W efekcie coraz mniej ładunków transportowanych jest po torach. Bez kompleksowych działań kolei towarowej grozi dalsza marginalizacja.

Do końca roku ma zwiększyć się dopuszczalny nacisk osi na 79 liniach kolejowych

Po kilkunastu latach, w połowie grudnia 2025 roku, pociągi wróciły do Ciechocinka i Kłobucka. Po 33 latach przerwy, w czerwcu tego roku, na kolejowej mapie Polski znalazła się Łomża. Równolegle regularny ruch pasażerski został przywrócony na zmodernizowanym odcinku linii kolejowej nr 104 między Nowym Sączem a bocznicą Kłęczany. To tylko kilka przykładów pokazujących, że kolej pasażerska przeżywa renesans. Czy jednak to samo można powiedzieć o przewozach towarowych?

– Wszystkie inwestycje realizowane przez Polskie Linie Kolejowe mają komponent towarowy. Modernizując poszczególne odcinki linii, poprawiamy również parametry dotyczące prędkości pociągów towarowych, nośności torów oraz długości obsługiwanych składów – zapewnia Piotr Hamarnik z Polskich Linii Kolejowych.

I wylicza, że na wspomnianej już linii kolejowej nr 104 poprawione zostały możliwości przewozów towarowych. Powstał tor bocznicowy umożliwiający obsługę sąsiedniego kamieniołomu. Przy stacji Marcinkowice uruchomiono również plac przeładunkowy, z którego korzystają przewoźnicy. Poza tym na 60 km linii kolejowej nr 3 (Warszawa Zachodnia – Kunowice) zwiększono prędkość dla pociągów towarowych z 80 km/h do 120 km/h, a na linii kolejowej nr 272 na odcinku Ostrów Wlkp. – Kluczbork maksymalna długość pociągów towarowych została podniesiona z 630 do 650 metrów. Inny przykład to modernizacja linii kolejowej nr 131 (tzw. Magistrała Śląsk – Bałtyk).

Zgodnie z informacją przekazaną przez przedstawiciela PKP PLK do końca roku planowane jest zwiększenie dopuszczalnego nacisku osi na 79 liniach kolejowych o łącznej długości ponad 900 km.



W I kwartale 2026 roku koleją przewieziono ponad 51,5 miliona ton ładunków

Rozwój systemu transportu kolejowego, w tym komponentu cargo, zakłada także projekt Zintegrowanej Sieci Kolejowej. ZSK przewiduje budowę około 4700 km nowych linii kolejowych, w tym 1000 km do roku 2035, które są w przygotowaniu lub trwają przy nich roboty budowlane, w tym linii Kolei Dużych Prędkości „Y”, łączącej nowe lotnisko krajowe z Warszawą, Poznaniem i Wrocławiem.

Pociągi towarowe jadą coraz szybciej, ale prędkości nie są zawrotne

W ramach ZSK przewidziano również powstanie 23 nowych terminali intermodalnych. W wyniku inwestycji wchodzących w zakres ZSK średnia prędkość pociągów towarowych ma wzrosnąć do 56 km/h. A z jaką prędkością pociągi towarowe poruszają się obecnie? Dane Urzędu Transportu Kolejowego pokazują, że w 2025 r. średnia prędkość pociągów towarowych w Polsce wyniosła 28,8 km/h. Oznacza to, że mamy do czynienia ze wzrostem o 5,5 proc. względem 2024 r. Wówczas średnia prędkość wyniosła 27,3 km/h.

Jednocześnie pociągi intermodalne osiągają wyższą średnią prędkość w porównaniu do innych składów towarowych. W tym przypadku mowa o 39,7 km/h i wzroście rok do roku o 2,2 km/h.

Robimy zatem postępy, ale i tak jesteśmy w tyle. Bo np. na Litwie średnia prędkość handlowa pociągów to ponad 50 km/h. Wyższe wartości od nas osiągają też Holandia, Portugalia czy Hiszpania.

Tyle pokazuje teoria, a co wynika z praktyki? Czy z punktu widzenia przewoźników kolejowych tempo realizacji inwestycji można uznać za dobre? Czy rzeczywiście pociągi towarowe, dzięki prowadzonym pracom, jadą szybciej?

Wąskie gardło przesunę się w głąb kraju

Marek Grecicha, rzecznik prasowy DB Cargo Polska, zwraca natomiast uwagę, że kluczowe jest to, jak rozumiemy pojęcie „infrastruktury cargo”.

– Prócz małych wyjątków, jakimi są bocznice kolejowe, terminale, porty czy dedykowana cargo nitka LHS, ruch towarowy odbywa się na polskich torach po tej samej sieci, po której realizowane są połączenia pasażerskie. Jeśli więc zważymy rozumienie powyższego pojęcia jedynie do tych elementów, to odpowiedź jest bardzo pesymistyczna. Kolej pasażerska to około 3000 publicznie dostępnych stacji lub dworców kolejowych. Dla kolei towarowej nie istnieje taka publicznie dostępna infrastruktura. Mamy na sieci około 45 terminali prywatnych i około 850 prywatnych bocznic – tłumaczy.

I podkreśla, że rośnie znaczenie tzw. Korytarza Środkowego, a Polska wciąż boryka się z kwestią przepustowości i długości pociągów w Małaszewiczach.

– Podczas gdy – pomijając nie liczne fragmenty – sieć drogową w Polsce jest ogólnodostępna dla spedytorów i operatorów logistycznych, my walczymy od wielu lat o zrewidowanie kwestii stawek dostępu do infrastruktury kolejowej,

które w sposób bezpośredni wpływają na cenę transportu dóbr na torach. Mówiąc więc krótko, przywracanie kolei towarowej nie jest łatwo zauważalne – ocenia.

Marek Grecicha zaznacza przy tym, że widoczne jest natomiast coraz głośniejsze i przedłużające się dyskusowanie o jej przywracaniu. Jak wskazuje, to dobry pierwszy krok, ale ten mamy już za sobą. – Pora na zdecydowane działania – mówi.

Z kolei odnosząc się do prędkości pociągów towarowych, ocenia, że przy wydatkach administracji państwowej na kolej per capita można uznać je za niezły wynik.

– W tym aspekcie regularnie wyprzedzają nas Czesi, Słowacy, Słowenicy, Węgrzy i Niemcy. Ci ostatni jeszcze kilka lat temu wydawali w porównaniu do nas niemal ośmiokrotnie więcej przy szacunku „na mieszkańca”. Przy tego typu zaangażowaniu środków w rozwój sieci kolejowej i braku dedykowanych połączeń i korytarzy towarowych przecinających Polskę w kluczowych dla gospodarki kierunkach bardzo trudno mówić o stabilnym rozwoju, zwiększeniu długości pociągów i poprawie prędkości – wylicza.

– Cieszymy się i wyczekujemy przebudowy i modernizacji Rejonu Przeładunkowego Małaszewicze, ale – patrząc realistycznie – wpuszczając tam pociągi o większej długości i zdecydowanie większym nacisku na oś, po modernizacji przesuniemy wąskie gardło po prostu dalej i o naszej wschodniej granicy, w głąb kraju – dodaje Marek Grecicha.

Modernizacje są, ale prowadzi się je punktowo

Z obecnego stanu rzeczy nie jest zadowolony również Patryk Żelezik, członek zarządu Laude Smart Intermodal, który ocenia, że „infrastruktura pasażerska jest przywracana i to jest dobry trend, natomiast infrastruktura towarowa ma te same potrzeby, które chyba zostały odsunięte na dalszy plan”.

– Jeszcze 15-20 lat temu można było realizować przewozy towarowe w ruchu rozproszonym, tj. z pojedynczymi wagonami do pojedynczych odbiorców, ponieważ sieć punktów za/rozładunkowych była znacznie bardziej rozwinięta lub można nawet użyć stwierdzenia, że po prostu była. Wieloletnie zamykanie tych punktów spowodowało, że dzisiaj mamy bardzo dużo miejsc, w których można by dojechać pociągiem z towarem dla klienta, ale albo nie ma torów, albo nie ma punktu – podkreśla.

Jego zdaniem modernizacja odcinków linii wpływa pozytywnie na infrastrukturę samą w sobie. Należy jednak spojrzeć na temat szerzej, w kontekście prowadzenia ruchu po liniach i odcinkach linii jako całej trasy przejazdu. Jak wskazuje, z takiej perspektywy ocena może nie być pozytywna.

– To, na czym zależy przewoźnikom towarowym, to przystosowanie całej infrastruktury do optymalnego wykorzystania. Mówimy tutaj o nacisku na oś, dostępnej długości maksymalnej pociągów, długości torów odstawkowych i mijanek oraz wpływie tych modernizacji finalnie na przepustowość sieci. Prowadzenie modernizacji punktowo bardzo często powoduje, że któryś z powyższych elementów nie jest przewidziany, np. jeden odcinek linii dopuszcza prowadzenie pociągu o długości 750 metrów, a kolejny już nie, co w efekcie ogranicza pociąg na całej trasie – tłumaczy.

Jak podkreśla, transport kolejowy powinien być optymalnie wykorzystywany. Pociągi powinny być długie i ciężkie, mieścić jak najwięcej towaru – wtedy można mówić o opłacalności. Dlatego przepustowość powinna być zwiększana, a infrastruktura spójna.

– Aby móc zrealizować długi pociąg, dopuszczalna długość musi być dostępna na całym odcinku, a nie tylko na 200 km danej linii. Efekt jest taki, że nie zawsze można realizować długie pociągi na całym odcinku – mówi Patryk Żelezik.

POD PARAGRAFEM

POLITYKA I MIŁOŚĆ

Trójkąt erotyczno-kryminalny na szczytach władzy III Rzeszy

Sylvia Arlak, BP

Magdzie Quandt marzyła się rola pierwszej damy Niemiec. Droga do niej wiodła przez małżeństwo z Goebbelsem. Ale nie była obojętna także Adolfowi Hitlerowi.

Magda Quandt po raz pierwszy spotkała Adolfa Hitlera latem 1927 r. w posiadłości jej ówczesnego męża w Meklemburgii. Piękna pani Quandt – smukła, ze złotymi blond włosami i niebieskimi oczami – przyciągała spojrzenia wszystkich. Hitler i towarzyszący mu Joseph Goebbels wydawali się nią oczarowani. Podziwiali jej niezwykłą jak na tak młody wiek klasę.

O ile Hitler i Goebbels z tamtego spotkania zapamiętali niewiele, to dla Magdy było przełomem. Podobno już wtedy zamarzyła jej się rola pierwszej damy Niemiec, do której wynieść ją miała znajomość z Goebbelsem i Hitlerem. Pierwszego zresztą długo nie zauważała, interesował ją Führer. Robiła wszystko, by choć na chwilę znaleźć się blisko niego, nie zrażało jej to, że on jej nie zauważał.

Od pierwszego...

Punktem kulminacyjnym w jej życiu był jeden z wieców wyborczych NSDAP w 1930 r., podczas którego przemawiał jej przyszły mąż. 15 tys. ludzi i ona – niepewnie oczekująca na spektakl. Niski, źle ubrany mężczyzna nie zrobił na niej piorunującego wrażenia. Dysponował jednak potężnym głosem, który ją zafascynował. Nieważne, co mówił, ważne jak – pomyślała. Słuchała go jak w transie. Już następnego dnia zapisała się do NSDAP, a zaraz potem zatrudniła się jako pomoc biurowa w kwaterze głównej NSDAP.

Na początku listopada 1930 r. nadszedł w końcu ten dzień. Magda, wychodząc do pracy, ujrzała na schodach utykającego, niskiego, szczupłego mężczyznę. Ponownie zwróciła uwagę na jego podniszczony strój. Kiedy jednak ten popatrzył jej w oczy, miała wrażenie, że zaraz spłonie. Goebbelsa i Magdę połączyła miłość od pierwszego wejrzenia.



Znajomość Magdy Quandt i Josepha Goebbelsa była miłością od pierwszego wejrzenia. Świadkiem na ich ślubie był Hitler

„Blond słodycz”

Następnego dnia po pamiętnym spotkaniu Goebbels wezwał młodą kobietę do siebie. Oznajmił, że w trybie natychmiastowym potrzebuje osoby godnej zaufania do zorganizowania tajnego archiwum. I wciąż pozeriał ją wzrokiem. Zdarzenie to opisał w dziennikach pod datą 7 listopada 1930 r. „Piękna kobieta, nazwiskiem Quandt, tworzy dla mnie prywatne archiwum” – odnotował.

Początek ich związku miał miejsce 15 lutego 1931 r. Wtedy Goebbels zanotował w dzienniku: „Wieczorem przyszła Magda Quandt i została bardzo długo. Rozkwita w urzekającej blond słodyczy. Jaka jesteś, moja królowo? Piękna, piękna kobieta! Zapewne będę ją bardzo kochać. Chodzę teraz jak we śnie. Tak przepełniony szczęściem. To wspaniałe, kochać piękną kobietę i być przez nią kochanym...”. Nie minęło wiele czasu, a para postanowiła się pobrać. Rodzina i bliscy Magdy sprzeciwiali się tej decyzji. Na przyszłej pannie młodej nie zrobiło to jednak żadnego wrażenia. Goebbels jednak jeszcze przed ślubem zawarł z nią porozumienie, z którego wynikało, że mężczyzna nie pozostanie wierny małżonce.

Mój dzielny towarzysz

W umowie deklarował, że Magda jest królową jego życia i chce mieć z nią gromadkę dzieci, ale nie odmówi sobie przygód pozamałżeńskich, o które nie może mieć do niego pretensji. Quandt to zaakceptowała: „Do genialnego człowieka, żyjącego trzy razy intensywniej niż inni, nie może być przykładana zwykła mieszczańska moralność”.

Uroczystość zaślubin odbyła się 19 grudnia 1931 r. Świadkiem na ślubie został sam Hitler. Peter Longerich przekonuje, że również on był zakochany w Magdzie. Po męskiej rozmowie z Goebbelsem zrezygnował jednak z wyścigu o jej rękę. Na ślubie miał nawet uronić niejedną łzę, co pan młody wziął jednak za przejaw wzruszenia. Wcześniej pisał: „Kocha Magdę. Ale pozwala mi na szczęście. Mój dzielny towarzysz i Führer”.

Prawdą jest to, że Hitler wyjątkowo cenił Magdę. Dobrze czuł się w jej towarzystwie, w pewnym okresie swojego życia – z obawy przed planowanym zamachem – jadł przygotowane jedynie przez nią posiłki. To ona uczyła go dobrych manier i odpowiedniego zachowania przy stole.

W późniejszych latach często odwiedzał młode małżeństwo Goebbelsów. Bywał u nich tak często, że – jak pisze Longerich – stał się niemalże

• **Strzała z łuku trafia bezbłędnie...** Na początek sierpnia wydawnictwo Mova planuje premierę „Tego, co ukryliśmy” Adele Parks. Kylie Gillingham znika bez śladu i szybko okazuje się, że zostawiła dwóch mężów, którzy nie mieli pojęcia o swoim istnieniu.

członkiem trzysobowej rodziny. Goebbelsowie nadali też swym sześcioro dzieciom imiona na literę H.

Interweniuje Hitler

Pierwsze lata pożycia małżeńskiego Goebbelsów były jednak wyjątkowo udane. Magda zwracała się do Josepha „Aniołku”, choć wszyscy wokół dostrzegali raczej diaboliczne cechy jej męża. Z upływem czasu minister propagandy miał go jednak dla swojej żony coraz mniej. Nie przeszkadzały jej nawet liczne kochanki, od których ten niemiecki Casanova wprost nie potrafił się opędzić. Wraz z wybuchem wojny i pojawieniem się nowych obowiązków tempo życia seksualnego Goebbelsa malało. Wszystko zmieniło się jednak, kiedy ten poznał młodszą czeską aktorkę Lidę Baarovą. Tym razem to nie był zwykły romans. Magda Goebbels musiała stawić czoła faktom. Jej mąż się zakochał. Z powodu Baarowej zamierzał rozwieść się z żoną, a nawet... zrezygnować z polityki.

Ostatnie dni życia

W tym okresie dochodziło do gwałtownych kłótni. Goebbels żalił się w swoich dziennikach, że nie może dłużej wytrzymać napiętej atmosfery. Magda, choć wybaczyła mężowi ponad 40 romansów, tym razem po-

stanowiła interweniować u samego wodza. Kobieta, która miała wówczas 36 lat i właśnie urodziła szóste dziecko, znalazła zrozumienie u Hitlera. Ten kategorycznie nakazał zerwanie kontaktów pomiędzy kochankami. Ich idealne małżeństwo, wzór dla każdej niemieckiej rodziny, nie mógł być przecież splugawiony romansem i skandalem. Goebbels nigdy więcej nie spotkał się z aktorką, która musiała wrócić do Pragi.

Mimo że stosunki małżonków długo pozostawały napięte, zimą 1944 r. jeszcze raz zbliżyli się do siebie. Oboje wiedzieli już, że upadek III Rzeszy to kwestia czasu. W schronie przeciwlotniczym całymi godzinami potrafili trzymać się za rękę. Poczucie, że mają siebie, pozwalało im jeszcze wyknąć się całkowitemu przygnębieniu. Kiedy 7 kwietnia 1945 r. Magda została odznaczona Złotą Odznaką Partijną Hitlera, wiedziała już, że oto nadszedł koniec. Los całej trójki znalazł swój tragiczny finał w bunkrze wodza, pod zbombardowaną Kancelarią Rzeszy. Tam rodzina Goebbelsów przeniosła się u schyłku wojny i spędziła ostatnie dni życia.

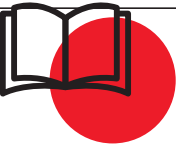
Razem z dziećmi

Choć Magda próbowała odwieść Hitlera od samobójstwa, za zamkniętymi drzwiami rozgryzł on kapsułkę z cyjankiem i strzelił sobie w usta. W tym samym czasie z życiem pożegnała się Ewa Braun. Goebbels oznajmił, że nie jest już dłużej zainteresowany życiem. Również jego żona – wstrząśnięta śmiercią Hitlera – była zdania, że jej życie się skończyło.

1 maja ok. godz. 4-5 nad ranem Magda podała morfinę szóstce swoich dzieci. Nie pomogły usilne zapewnienia sekretarki Führera i służącej Ewy Liesl Ostertag wyrażające gotowość do zaopiekowania się potomstwem Goebbelsów. Cała rodzina miała podzielić los Hitlera. Dwunastoletnia Helga, dziewięcioletni Helmut, ośmioletnia Holde, siedmioletnia Hilda, sześciolatnia Hedda i pięcioletnia Heide zginęły z rąk matki.

Albert Speer twierdził, że kobieta nie chciała takiego losu dla swoich pociech. Ugięła się jednak pod wolą męża. Około godz. 20.30 małżonkowie dołączyli do swych dzieci.

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY



EKONOMIA

Czy w ekonomii musi istnieć lichwa?

Tytuł książki Edwarda Chancellora, brytyjskiego historyka finansów i dziennikarza ekonomicznego (zyskał szczególne uznanie dzięki ostrzeżeniom przed trzema wielkimi bankami spekulacyjnymi ostatnich dekad), w pierwszej chwili może być mylący. Chancellor wcale nie pisze o czasie, lecz o jednym z najbardziej fundamentalnych, a zarazem często niedocenianych mechanizmów globalnej ekonomii – o stopie procentowej.

Jak alokować?

Aby być jeszcze ściślej, Chancellor analizuje historię odsetek – począwszy od starożytnej Mezopotamii, przez debaty o lichwie w Europie, aż po współczesne działania banków centralnych. Przekonuje, że odsetki są nie tylko „ceną pieniądza”, lecz przede wszystkim „ceną czasu”, która pomaga wyceniać ryzyko, kierować oszczędnościami i efektywnie, jak to określają finansiści, alokować kapitał.

Jednocześnie ostrzega przed skutkami długotrwałej polityki taniego pieniądza, wskazując na jej wpływ na powstawanie baniek aktywów, spadek produktywności i idący za nimi wzrost nierówności. Sztuczne zaniżanie kosztu kapitału jest wedle niego współczesną formą psucia pieniądza, która wprost prowadzi do kryzysów. Manipulowanie „ceną czasu” niesie ponadto ukryte koszty – od „firm zombie” po globalne zadłużenie.

Czy to lichwa?

Słowo „lichwa” pojawia się u Chancellora już na początku, gdy przypomina słynną dysputę komunisty Proudhona i liberała Bastiata sprzed dwustu lat. Jej przedmiotem była zasadność pobierania odsetek od kapitału. Pierwszy nazywał to „lichwą i grabieżą”, drugi „uczciwą nagrodą za wymianę usług”. Jak widać, w tej sprawie do dziś nic się nie zmieniło.

Chancellor to potwierdza, więcej – patrzy na współczesny świat finansów niezwykle krytycznie. Dość realistycznie twierdzi, że odpowiednio skalkulowane odsetki są konieczne do poprawnej alokacji kapitału, jednak pożyczanie pieniędzy na rażąco wygórowany procent uznaje po prostu za szkodliwe społecznie złodziejstwo.

Pewien wiktoriański ekonomista, Henry Dunning Macleod, uważał, że zajmowanie się kwestiami pieniężnymi wprost prowadzi do obłądu. Lektura książki Chancellora uściśla tę kwestię: do obłądu prowadzi raczej zaniedbywanie myślenia o pieniądzu.

Lucjan Strzyga



Edward Chancellor, „Cena czasu. Prawdziwa historia odsetek”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 109,99 zł

HISTORIA POLSKI

Igraszki erotyczno-szpiegowskie w PRL

Już tytuł tej książki jest intrygujący: „Szpiegostwo seksualne w PRL”. Ale jeszcze bardziej jej podtytuł: „Wykorzystywanie materiałów kompromitujących do prób werbunku dyplomatów zagranicznych przez SB”.

„Pułapki miłosne”

Autorem książki jest Rafał Olbert, archiwista, pracownik Oddziałowego Archiwum IPN we Wrocławiu. Jego praca ujawnia mechanizmy, które pozwalały na pozyskiwanie kompromitujących materiałów, a następnie ich bezwzględne wykorzystywanie do szantażowania i prób werbunku obcokrajowców.

Jak daleko posuwano się w tej grze o wpływy? Jak stosowano metody? Przede wszystkim chodziło o te, które są stare jak świat – o wykorzystywanie wyspecjalizowanych agentek, często rekrutowanych ze środowiska prostytutek. Ich zadaniem było wciąganie cudzoziemców w tak zwane pułapki miłosne, by później posłużyć się zebranymi informacjami do nacisków i manipulacji.

Owe informacje zwane były kompromatami. Olbert szczegółowo wyjaśnia, kto podejmował decyzję o ich użyciu, kogo próbowano szantażować tymi materiałami, a także jakie cechy musiała posiadać podstawiona seksagentka.

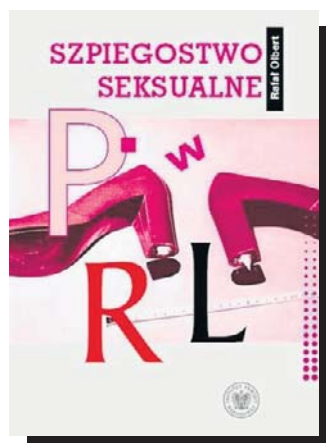
Piękna „Nina” w akcji

W latach 70. jedną z największych gwiazd w branży była np. Jolanta W. „Nina”. W 1973 roku pojawiła się w kawiarniach Warszawy i natychmiast zwróciła uwagę agentów SB. Jako prostytutka o ponętnej urodzie została objęta „opieką” resortu (wynajęto jej kawalerkę, skierowano do szkoły wieczorowej). W zamian była towarzyszką dyplomatów przebywających na terenie Polski.

Niestety, współpraca nie trwała długo. W 1977 roku „Nina” wyszła za mąż za poznanego w Bristolu 42-letniego obywatela Kuwejtu i częściowo zrezygnowała z usług dla SB. 2 tysiące dolarów przysyłane przez małżonka via konto PKO uczyniły zeń istną królową życia. Kupiła ogromne mieszkanie na Mokotowie, miała dwa auta, gosposię i kierowcę. W 1982 r. próbowano ją jeszcze wykorzystać do kompromitacji lidera Solidarności rolników Jana Kułaja.

Ta historia dowodzi, że „Szpiegostwo...” to nie tylko rzecz o konkretnych operacjach, ale także o szerszym kontekście historii Polski XX wieku. Pokazująca, jak system polityczny ingerował w ludzkie życie.

Bożydar Brakoniecki



Rafał Olbert, „Szpiegostwo seksualne w PRL”, wyd. IPN, Wrocław 2026, cena 60 zł

SZTUKA

Malarz nenufarów i katedry z Rouen

Prócz wszelkich innych talentów Oscar Claude Monet (1840-1926) był także niestrudzonym podróżnikiem: przez ponad pół wieku przemierzał Europę, pragnąc uchwycić zmiany światła i krajobrazów. Rozstawiał sztalugi u wybrzeży Normandii, w Holandii i na śródziemnomorskich łęgach. I choć nie zawędrował na koniec świata, to każda jego podróż okazywała się istotna w historii malarstwa.

Ukochana Normandia

Francuska filolożka klasyczna Florence Gentner odtworzyła ten podróżniczy imperatyw Moneta w albumie „W poszukiwaniu światła”, wydanym właśnie przez Znak.

Gentner wypunktowała te zakątki, do których Monet wracał szczególnie często. Normandia, kraina dzieciństwa, zajmując tu szczególne miejsce. W latach młodości Moneta bardziej pociągały bowiem morze i klify niż szkolne zeszyty. W okolicach Hawru i Sainte Adresse, gdzie mieszkała jego rodzina, od małego ćwiczył się w szkicowaniu pejzaży. A w Pourville i Étretat namalował po latach serię obrazów, na których woda i skały przybierają różnorodne oblicza w zależności od zmian światła i wiatru.

Kierunek: północ

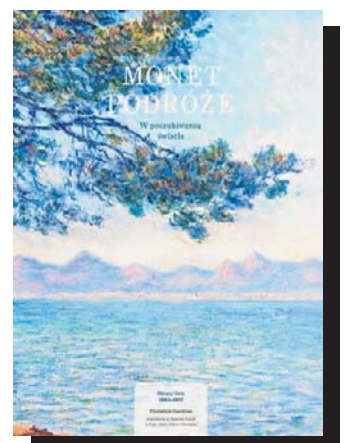
Powiedzieć, że Monet zobaczył kawał świata, to nic nie powiedzieć. Zobaczył i namalował. Unieśmiertelnił krajobrazy Bretonii, wiatraki Holandii, Tamizę w okolicach Londynu i klimat Wenecji. A nim osiadł na stałe w normandzkim Giverny, wypuścił się nawet do Norwegii. W środku zimy po kilku dniach drogi pociągami i statkiem dotarł do regionu Sandviken i tamtejszych fiordów oraz zamrażanych wodospadów. Malował opatulony w futra i – choć brzmi to absurdalnie – z nartami na nogach. Z odległego kraju przywiózł niezwykle płótna, na których wyróżniają się małe, samotne, kolorowe domki, jakby rzucone na lśniący śnieg.

„Dbajcie o nenufary”

Okazuje się, że Monet był podróżnikiem zorganizowanym. Kiedy wyjeżdżał, w Giverny zostawały jego żona Alice i dzieci, które zasypywał tonami korespondencji. Opisywał perypetie podróżnicze, ale nadzorował też z oddali życie najbliższych, np. słał instrukcje co do domu, ogrodu i stawu z nenufarami.

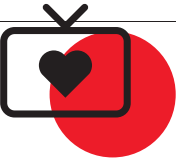
Nigdy też nie zapominał przywieźć rodzinie pamiątek, które wybierał z ewidentną czułością: lyżwy z Norwegii, mewy w klatce z Belle Île czy owoce morza od bretońskich rybaków...

Mariusz Grabowski



Florence Gentner, „Monet. Podróże. W poszukiwaniu światła”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 199,99 zł

PROGRAMOWO



G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Pakize przewieziono karetką do Stambułu, ale tutaj trop się urywa. Nikt nie wie, do którego szpitala kobieta trafiła – z jednym wyjątkiem. Yasemin robi wszystko, by nikt się o tym nie dowiedział. Ujawnienie tej informacji miałoby tragiczne skutki dla całej rodziny. Halil decyduje się ukryć przed Münevver fakt, że jej córka jest w śpiączce. Jest pewien, że taka rewelacja mogłaby źle wpłynąć na zdrowie fizyczne oraz psychikę starszej damy. Z kolei Mine, zgodnie z obietnicą daną Yasemin, uparcie powtarza, że jej siostra ma na imię Suna. Do dziewczynki dotrzeć próbuje Pinar. Usiłuje się dowiedzieć czegoś więcej na temat małej, ale Mine milczy. Deniz ma problem – zostaje oskarżony o zdradzenie rodzinnej tajemnicy.

G. 18:25

Akacyjowa 38

TVP 1

Nowy stróż, Cesareo, okazuje się zgoła odmienny od swojego poprzednika. Szybko daje się poznać jako surowy oraz bezkompromisowy człowiek o bardzo konserwatywnych poglądach. Blanca przeszukując bagaż Samuela znajduje rzeczy należące do jego ojca. Odkrycie budzi jej podejrzenia i niepokój, że mogło dojść do najgorszego. Trini namawia Ramona, by wygłosił przemówienie podczas inauguracji dorocznego festynu w Cabrahigo. Lucia zamierza wyjechać do Salamanki, by rozmówić się z wujem. Z kolei Samuel próbuje przekonać Felipe, że jest niewinny. Zapewnia, że nie zabił ojca. Kłopot w tym, że to kłamstwo i powtarzanie go setki razy tego nie zmienia. Czy Felipe to wyczuje?



G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Işıl próbuje skompromitować Aynur. Tym razem złośliwa matka Sinana oskarża dziewczynę o kradzież. Sinan od razu demaskuje kłamstwo matki. Kobieta nie odpuszcza, a los prędko podsuwa jej kolejną okazję. Matka Sinana dowiaduje się, że dzięki rehabilitacji odzyska sprawność. Işıl postanawia to jednak zataić, by móc nadal manipulować synem, wywoływać w nim wyrzuty sumienia i finalnie skutecznie zatruć relację łączącą go z Aynur. Z kolei Poyraz przechodzi udaną operację. Wszyscy się cieszą, z wyjątkiem Semiha i Cansel. Duet próbuje opóźnić powrót Poyraza do zdrowia w wyjątkowo parszywy sposób: uszkadzając kroplówkę z antybiotykiem. Na szczęście sabotaż w porę zauważyła Nana, która ratuje całą sytuację. İbrahim dowie się natomiast, jak bardzo się mylił. Dotrze do niego, że źle zrozumiał całą sytuację i zamiast rozvodu, będzie tatą.



G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN



Michał proponuje Lucy, żeby z nim zamieszkała. Ona bardzo się cieszy – chce tylko, żeby ukochany porozmawiał o tym najpierw z synem. Tymczasem Ignacy dowiaduje się od kolegi, który zrobił zdjęcie Lucy, że w internecie kobieta figuruje w... agencji towarzyskiej! Chłopak dzwoni do niej i pyta o cenę usługi... Gdy wieczorem Lucy przychodzi do Michała, Ignacy nie wpuszcza jej do mieszkania! Smolny próbuje udobruchać żonę wyznając jej... miłość. Tymczasem Marcelina prosi męża o 35 tysięcy – potrzebuje tych pieniędzy, by skończyć artykuł dla jego gazety. Gwiazda zgadza się i błaga żonę, by wróciła do niego... W biurze Smolny oddaje Marcelinie jej spinkę i mówi, że znalazła ją Basia. Podśłuchuje ich Sandra! Dex upewnia się, że starszy pan, który trafił na kardiologię, został przywieziony wtedy, gdy Krystyna miała randkę. Profesor Agier dowiaduje się o tym i jedzie do szpitala. Jest tam też Juliusz, który ma badania u Łucji. Ojciec Wojtki słabnie, gdy widzi Krystynę przemawiającą czule do jakiegoś nieprzytomnego mężczyzny.



G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Ten odcinek zmieni absolutnie wszystko! Na ten moment czekało już spore grono fanów. Wiele się w nim wydarzy; Melih znów pomoże Hancer, ale kosztem Sinem. Mężczyzna konsekwencje tej decyzji będą bardzo przykre. Znacznie ważniejsze będzie to, co robi Mukadder. W tym odcinku kobieta zdobędzie się na odwagę i wyzna Cihanowi, że dziecko Beyzy nie jest jego biologicznym synem. Kilka słów rozpęta burzę, po której nie zostanie kamień na kamieniu! Wiedząc już, że Beyza i Nusret próbowali go oszukać, wściekły i upokorzony, podejmie konkretne kroki. Pierwszym z nich będzie próba odebrania dziecka od Nusreta i Beyzy. Będzie to o tyle trudne, że jedno z nich salwuje się ucieczką. Najbardziej zaskakujące będzie to, że Beyza, mając do wyboru całą Ziemię, postanowi zjawić się z płaczącym malcem... u Hancer i Deryi.

PRZYRODA

Wyhodowany Rycyk po 10 latach starań powrócił w nasze strony

Agnieszka Romanowicz

- Na Błota Rakutowskie powróciło 12 młodych rycyków. Ta wspinała akcja daje ogromne nadzieje na odbudowę lokalnej populacji tego wyjątkowego ptaka siewkowego - informują przyrodnicy z Bydgoszczy.

Błota Rakutowskie znajdują się na terenie Nadleśnictwa Włocławek, w obrębie Kowala. To mokradła, torfowiska, łąki, zarośla, wilgotne lasy – naturalne siedliska rzadkich gatunków. Jednym z najcenniejszych symboli Błot Rakutowskich jest rycyk. Niestety, dziesięć lat temu jego populacja stanowiła tam jedynie dwie pary.

Z pomocą sztucznej inkubacji

- Aby odwrócić ten niebezpieczny trend, Towarzystwo Przyrodnicze Alauda połączyło siły z Polskim Towarzystwem Ochrony Ptaków, Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu oraz Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska w Byd-

goszczy, która wspierała TP Alauda w uzyskiwaniu zezwoleń niezbędnych do przeprowadzenia działań – informuje RDOŚ.

Zdecydowali się na head-starting, zaawansowaną metodę, polegającą na pobraniu jaj z gniazd, sztucznej inkubacji i odchowie piskląt w kontrolowanych warunkach i wypuszczeniu młodych ptaków na wolność, gdy są już w pełni samodzielne i gotowe do lotu.

- Jaja przebyły długą drogę z Niecki Gródecko-Michałowskiej prosto do inkubatorów TP Alauda. Po około dwóch tygodniach na świat przyszedł pierwsze pisklaki, które początkowo przebywały w specjalnych odchowalnikach. Gdy nieco podrosły, przeniesiono je do zewnętrznej woliery – tam miały przestrzeń do biegania i szlifowania pierwszych prób

Każdy z 12 odchowanych ptaków został zaobrazkowany, a wybrane osobniki wyposażono dodatkowo w nadajniki GPS, które pozwolą śledzić ich losy



Ochrona cennych gatunków z Błot Rakutowskich, nie tylko rycyka, obejmuje wiele innych działań, m. in. odtwarzanie łąk i pastwisk

lotu – relacjonuje RDOŚ Bydgoszcz.

Każdy z 12 odchowanych ptaków został zaobrazkowany, a wybrane osobniki wyposażono dodatkowo w nadajniki GPS, które pozwolą śledzić ich losy. - Rycyki wykazują silne przywiązanie do miejsca, w którym przyszedł na świat. Dzięki temu ist-

nieje duże prawdopodobieństwo, że powrócą na łąki wokół Jeziora Rakutowskiego w kolejnych sezonach lęgowych, znacząco zasilając i ratując lokalną populację przed wyginieciem – zakładają przyrodnicy.

Symboliczne przywrócenie rycyków naturze przypadało dr Ewie Patalas, Regio-

nalnemu Dyrektorowi Ochrony Środowiska w Bydgoszczy oraz Grzegorzowi Boroniowi, prezesowi Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu, który dofinansował te działania w ramach Regionalnego Programu Priorytetowego Ochrona Przyrody.

Brakuje miejsc lęgowych - trzeba kosić łąki i szuwały

Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody (IUCN) uznaje rycyka za gatunek bliski zagrożenia. Na czerwonej liście ptaków Polski to gatunek krytycznie zagrożony. Spadek liczebności jest skutkiem braku miejsc lęgowych w wyniku osuszania łąk oraz zaprzestania wypasu i wykaszania łąk na bagnach.

Dlatego zabezpieczanie cennych gatunków z Błot Rakutowskich, nie tylko rycyka, obejmuje wiele innych działań, m. in. odtwarzanie łąk i pastwisk.

- Tereny są następnie utrzymywane poprzez ekstensywny wypas stada, liczącego obecnie ponad 70 koników polskich, a także poprzez regularne koszenie – wyjaśnia RDOŚ.

Koszone są też szuwały i montowane specjalne platformy gniazdowe, z których mogą korzystać rybitwy czarne. Dla ochrony lęgów ptaków siewkowych przed drapieżnikami buduje się ogrodzenia antydrapieżnicze oraz zakłada specjalne kosze nagniazdowe. ©©

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJEM

WYNAJEM mieszkanie M4, kuchnia, łazienka, parking tel. 669 167 876

Praca

ZATRUDNIĘ

Drogowców oraz budowlanców do pracy w Niemczech. Tel. 739 432 889, 00 49 171 687 66 95

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świński - chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE, kafelki, gładź 883964536

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

USTKA - Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011546863



Zielń Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA

0011559421



Pani

lek. Dagmarze Szolnie-Klufczyńskiej

wyrazy głębokiego współczucia,
a także słowa wsparcia i otuchy po śmierci

Męża

składają

Dyrekcja i Pracownicy

Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. A. Jurasza
w Bydgoszczy



REKLAMA

0011558628

Wójt Gminy Białe Błota informuje,

że 27 lipca 2026 r. wywiesił do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy Białe Błota przy ul. Szubińskiej 7 i Szubińskiej 57 na tablicy ogłoszeń oraz zamieścił na stronie internetowej urzędu www.bialeblota.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.bialeblota.pl, stosownie do art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399), wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży. Bliższe informacje o nieruchomościach umieszczonych w wykazie można uzyskać telefonicznie pod numerem (52) 311 17 48 lub (52) 311 17 51.

JESZCZE O MUNDIALU

Były selekcjoner Jerzy Engel zachwycony turniejem o mistrzostwo świata
str. 21

ZAWISZA W II LIDZE



Pierwszy mecz ligowy niebiesko - czarnych na szczęblu centralnym od 10 lat
str. 20

MP W LEKKIEJ ATLETYCE

Natalia Bukowiecka poprawiła w Białymstoku rekord lekkoatletycznych mistrzostw Polski na 400 metrów. To dobry prognostyk przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy
str. 23

sport

Finał krajowej rywalizacji młodzieżowców na torze bydgoskiej Polonii miał słodko-gorzki smak dla miejscowych kibiców



Maksymilian Pawełczak to nowy indywidualny mistrz Polski juniorów. Ze srebrnym medalem, ale i kontuzją, turniej zakończył Wiktor Przyjemski *str. 24*

PIŁKA NOŻNA

Emocje były do końcowego gwizdka

Na inaugurację Betclit 2. Ligi Zawisza Bydgoszcz podejmował Sokoła Kleczew. To był pierwszy mecz niebiesko-czarnych na centralnym szczeblu rozgrywek po dziesięciu latach

Dariusz Knopik

ZAWISZABYDGOSZCZ-SOKÓŁKLECZEW1:1(0:0)

Bramki: Maciej Mas (90+2) - Bartłomiej Zieliński (57)
Zawisza: Oczkowski - Dziarkowski (68. Szumilas), Golał, Staniak, Jusiewicz - Kona (68. Kalitta), Bogusiewicz (62. Kuśmierczyk), Cywiński - Stępień (57. Strzyżewski), Rak (68. Mas) - Kozłowski

Sokół: Lis - Zieliński (68. Dari), Gawlik, Wypych, Andrzejewski - Adamski, Dudziński (77. Piotrowski), Ławrynowicz, Antczak (90. Kubacki), Traczyk (68. Zimmer) - Śpiewak

Sędziował: Błażej Syropiatko (Szczecin)

Widzów: 3000



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Zawiszenie toczyli zacięty bój z piłkarzami z Kleczewa

- Niewiele brakowało - przyznał pomocnik Zawiszy. - Generalnie zabrakło nam decyzyjności pod bramką rywali - dodał.

Po przerwie sytuacja się pogorszyła. Bydgoszczanie dali się zaskoczyć przy rzucie rożnym i Bartłomiej Zieliński z bliska wepchnął piłkę do bramki Zawiszy.

- Nie było czego bronić i odrabiać straty więc postanowiliśmy zagrać

trzema napastnikami - mówił trener Adrian Stawski.

Szkoleniowiec niebiesko-czarnych dokonał dobrych zmian, bo właśnie zmiennicy doprowadzili do remisu. W doliczonym czasie gry świetną akcją popisał się Bartosz Kuśmierczyk, który idealnie zagrał na głowę Macieja Masa, a ten celną główką zdobył bramkę na wagę jednego punktu.

PIŁKA NOŻNA

Polska elita rozpoczęła sezon

W 1. kolejce PKO BP Ekstraklasy nie zabrakło emocji i niespodzianek

Emocji nie zabrakło już w piątkowym starciu Pogoni z Legią w Szczecinie. Warszawianie długimi momentami bili głową w mur. Ich napastnik Mileta Rajović trzykrotnie nie potrafił wykorzystać dogodnych sytuacji. O zwycięstwie stołecznego zespołu przesądził rzutem na taśmę Zoran Arsenić. Żołnierz Marka Papszuna, z którym wcześniej święcił sukcesy w Rakowie Częstochowa, wyręczył nieskutecznego Rajovića.

W pierwszym meczu sezonu Radomiak podejmował Wieczystą. Krakowski beniaminek debiutował w najwyższej klasie rozgrywkowej. Piłkarze Wieczystej musieli zadowolić się wyłącznie pierwszym, historycznym golem w PKO BP Ekstraklasie. Radomianie wygrali po trafieniach Roberto Alvesa i Jana Grzesika.

W sobotę do gry wkroczyły zespoły z podium poprzedniego sezonu. Jagiellonia i Górnik długo męczyły się z rywalami, ale oba zespoły rozpoczęły rozgrywki od zwycięstw. Białostoczanie zadali decydujący cios dopiero w 89. minucie, gdy Nik Prelec zapewnił jej zwycięstwo nad Koroną Kielce. Zabranie z kolei odwrócili losy spotkania ze Śląskiem Wrocław. Na gola Przemysława Banaszaka z 7. minuty dwukrotnie odpowiedział po zmianie stron.

Nieoczekiwanie Lech Poznań zrezygnował bezbramkowo z Cracovią. Czerwoną kartkę za złapanie piłki na skraju pola karnego obejrzał Mateusz Lis, ale po interwencji nowocześnie Centrum VAR w Warszawie decyzję anulowano.

Po spotkaniu rozgorzała również dyskusja wokół Filipa Marchwińskiego. Kibice Lecha zastanawiali się, czy pomocnik Cracovii nie powinien pauzować za czerwoną kartkę otrzymaną dwa lata wcześniej w meczu Kolejorza z Koroną. Jaki jest finał sprawy? 24-latek odbył bowiem karę w dwóch meczach, w tym jednym chwilę po ogłoszeniu transferu do włoskiego Lecce. Ze względu na późniejszą rejestrację nadal był formalnie zawodnikiem Lecha.

Pozostałe wyniki i strzelcy 1. kolejki: Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław 2:1 (Jehor Macenko 65 samobójcza, Yvan Ikia Dimi 79 - Przemysław Banaszak 7); Jagiellonia Białystok - Korona Kielce 1:0 (Nik Prelec 89); Pogoń Szczecin - Legia Warszawa 0:1 (Zoran Arsenić 90); Radomiak Radom - Wieczysta Kraków 2:1 (Roberto Alves 43, Jan Grzesik 49 - Stefan Feiertag 57); Raków Częstochowa - Wisła Płock 1:1 (Patrik Makuch 68 karny - Marcin Flis 37, Jan Rogeł 49); Lech Poznań - Cracovia 0:0. Mecz Widzew Łódź - Motor Lublin i Wisła Kraków - GKS Katowice zakończyły się po zamknięciu wydania. Spotkanie Zagłębie Lubin - Piast Gliwice (poniedziałek, godz. 19, Canal+ Sport 3).

PIŁKA NOŻNA

Organizacyjnie i finansowo polskie kluby są gotowe

Jaromir Kruk

Marcin Kuś, siedmiokrotny reprezentant Polski, występował również w klubach z Anglii, Rosji i Turcji. Uważa, że ekstraklasa się rozwija

Jakie ma pan oczekiwania względem sezonu 2026/27?

Życzylbym nie tylko sobie, żeby było więcej jakości, mniej przypadku, a kilka zespołów walczyło o tytuł mistrza Polski. W klubach dokonano ciekawych transferów i wierzę, że to się przełoży na boisko, a kibice będą świadkami mnóstwa ciekawych widowisk. Dobrym prognozą był wyjazdowy mecz Lecha z Aarhus. Mistrz Polski wykazał się dojrzałością i skutecznością. Wielkie wrażenie zrobił na mnie stoper z Ghany Terry Yegbe, który strzelił cudownego gola i świetnie wyglądał w defensywie. Na początku drogi w Europie Lech wygląda świetnie.

Na naszą ekstraklasę często narzeka się, że jest słaba, ale z drugiej strony mówi się, że nie należy do łatwych.

W ostatnich dwóch sezonach od polskiej ligi odbijali się piłkarze



FOT. KARINA TROJOK

Zdaniem Marcina Kusia Górnik może wyeliminować Fenerbahce

z ciekawym CV. Ekstraklasę cechuje niemal perfekcyjne przygotowanie fizyczne, ale kibice przychodzą na stadiony, by oglądać piękne gole, efektowne dryblingi, chcą dostawać show. Na pewno nasza ligowa piłka systematycznie się rozwija. Jeśli chodzi o jej opakowanie, medialność, telewizję, to osiągnęła najwyższy poziom; sportowo też będzie coraz lepiej i to musi znaleźć odzwierciedlenie w europejskich pucharach.

Jesteśmy już gotowi na sukces w Lidze Konferencji, czyli powiedzmy półfinał?

To nie takie proste, ale organizacyjnie i finansowo nasze kluby są gotowe. Często teoretycznie słabsze zespoły zachodzą daleko, dużo też zależy od losowań, trochę nam niekiedy brakuje szczęścia. W poprzednim sezonie Jagiellonia była o krok od wyeliminowania Fiorentiny, doprowadziła we Włoszech do dogrywki, Lech mógł wyrzucić Szachtar Donieck. Detale zdecydowały, że nasze ekipy odpadły, ale cały czas widzimy progres. Przedstawiciele ekstraklasy już się nikogo w Europie nie boją, a Stary Kontynent docenia polską piłkę klubową.

Górnik Zabrze jest w stanie przejść Fenerbahce w eliminacjach Ligi Mistrzów?

W pierwszym meczu Fenerbahce prowadziło grę, miało kilka okazji, była poprzeczka, ale gola zdobyło po rzucie wolnym dość szczęśliwie. Oczywiście, turecki potentat to wielka jakość, sprowadza zawodników za ogromne środki, ale tak jak w przypadku reprezentacji Turcji są problemy z utrzymaniem ciśnienia, bywa, że nie dojeżdżają mentalnie, kiedy są faworytami. Widzieliśmy to na mundialu, presja często ich gubi. Górnik musi z Fenerbahce zagrać odważnie, ale uważnie w tyłach, dobrze wejść w mecz, nie popełniać prostych błędów. Jak w Stambule Turkom pomogli kibice, w Zabrzu pomogą polskiej drużynie. Żeby przejść Fenerbahce, trzeba rozegrać mecz życia, ale uważam, że zespół Michała Gasparika jest w stanie tego dokonać. Goście z Turcji też będą pod wrażeniem dopingu w Zabrzu.

A co z GKS Katowice i rewanżu z MSK Zilina?

Słowacki zespół jest ograny w pucharach, Gieksa długo czekała na powrót do nich i liczę na nią w rewanżu. Wsparcie kibiców też może odegrać dużą rolę, tak jak w Zabrzu.

PIŁKA NOŻNA

Jerzy Engel oczarowany mundialem za oceanem

Mundial w USA, Kanadzie i Meksyku zakończył się triumfem reprezentacji Hiszpanii, która po raz drugi w historii została mistrzem świata. Były trener polskiej kadry w rozmowie z nami przyznaje, że nie jest tym wcale zaskoczony.

Zbigniew Czyż

O zakończonych w USA, Kanadzie i Meksyku mistrzostwach świata rozmawiamy z Jerzym Engelem, selekcjonerem reprezentacji Polski w latach 2000-2002

Mistrzostwa świata za oceanem zostaną na długo w pana pamięci?

Turniej był fantastyczny i ogłądało się go z zapartym tchem. Przed mundialem byłem jednym z tych, którzy byli przeciwni rozszerzenia formuły mistrzostw. Wydawało mi się, że to obniży rangę, tymczasem, już w trakcie trwania mundialu stałem się wielkim fanem tej formuły.

Dlaczego?

Gdy zobaczyłem jak grają reprezentacje dotychczas mało znane, jak Curacao, Wyspy Zielonego Przylądka, czy Kongo, to nagle okazało się, że one wszystkie dobrze grają w piłkę. I potem nawet wbrew chyba sobie, zacząłem kibicować słabszym zespołom.

Mistrzostwa świata na pewno nie zawiodły, jeśli chodzi o frekwencję na stadionach, które na każdym meczu były wypełnione



Na stadionach w USA, Kanadzie i Meksyku mistrzostwa świata zobaczyło prawie siedem milionów osób

do ostatniego miejsca, choć ceny biletów były wysokie.

Bardzo podobała mi się atmosfera na trybunach, zabawa kibiców i te bajkowe niemal stadiony, których do tej pory na mundialu nie oglądaliśmy. To wszystko razem dało fantastyczny obraz mundialu.

W finale Hiszpania pokonała Argentynę 1:0. To był najgorszy finał mundialu w XXI wieku?

To, do czego bym się przyczepił, to że w finale Argentyna zagrała może zbyt ostro, momentami brutalnie. To był mecz dla koneserów, a kto chciał zobaczyć futbol na tak, mógł sobie zobaczyć mecz o trzecie miejsce pomiędzy Anglią i Francją, gdzie padło dziesięć bramek.

W czym tkwi siła Hiszpanii?

Piłkarze tej reprezentacji od najmłodszych lat uczeni są wygrywania, dominacji na boisku. I właśnie

dlatego potem tak trudno się z nimi gra. Są uczeni takiego samego sposobu gry i ustawienia, a najgroźniejsi są wtedy, gdy nie mają piłki. I trzeba też pamiętać o ich znakomitym trenerze. Luis de la Fuente, to szkoleniowiec, który nasiąknął tym systemem gry w reprezentacjach młodzieżowych, które wcześniej prowadził.

Który mecz zapamięta pan najbardziej?

Zobaczyłem wszystkie sto cztery spotkania, ale najbardziej zapadł mi w pamięci pojedynek Argentyny z Egiptem. Egipt prowadził na dziesięć minut przed końcem 2:0, a mimo to, Argentyna z geniuszem w składzie, czyli Messim wygrała 3:2. To on według mnie powinien otrzymać nagrodę specjalną dla najlepszego piłkarza turnieju.

Kto najbardziej zawiodł na mundialu?

Wiele mówi się, że zawiodły reprezentacje Turcji i Niemiec, ale ja na ani jednych, ani drugich nie liczyłem. Mnie zawiodła Belgia. Ta drużyna miała zakończyć pewien projekt, który powstał wiele lat temu i który miał tę drużynę doprowadzić na szczyt, ostatecznie to się nie udało. Także Holandia, tutaj nie ma nawet o czym dyskutować, wszystko było złe. Urugwaj, tam nie było żadnej chemii między trenerem, a zawodnikami, stąd tak słaby wynik

Największe pozytywne zaskoczenie?

Maroko i Norwegia, to drużyny, które wymieniano, że mogą zrobić trochę więcej, niż się od nich oczekuje i one to wykonały, ale nie na tyle dużo, aby można było mówić w ich przypadku o jakimś spektakularnym sukcesie. ©©

SIATKÓWKA

W tegorocznej Lidze Narodów biało-czerwoni siatkarze mierzą w złoto

Zbigniew Czyż

Po bardzo udanym ostatnim turnieju fazy zasadniczej polscy siatkarze nabrali apetytu na obronę tytułu, który wywalczyli przed rokiem w Lidze Narodów. W zakończonym etapie rozgrywek nasz zespół uplasował się na drugiej pozycji.

Reprezentacja Polski siatkarzy jest już w Chinach. Na zawody, które zostaną rozegrane w dniach od 29 lipca do 2 sierpnia w Ningbo nie poleciał Jakub Kochanowski, który wraca do pełni sił po kontuzji. Środkowy kadry był z drużyną w Chicago na ostatnim turnieju fazy interkontynentalnej, ale nie pojawił się na boisku. Tym razem trener Nikola Grbić nie zdecydował się zabrać utytułowanego zawodnika, a czwórkę środkowych stanowić będą: Bartłomiej Lemański, Szymon Jakubiszak, Jakub Nowak

i Jakub Majchrzak. Do pełni formy wrócił już rozgrywający Jan Firlej, dlatego do Ningbo poleciało tylko dwóch graczy na tej pozycji.

Ukraina zamiast Włochów

W ostatnim turnieju fazy zasadniczej w Chicago, Biało-Czerwoni walczyli o jak najlepsze rozstawienie i teoretycznie łatwiejszego ćwierćfinałowego rywala. W decydującym spotkaniu, pewnie pokonali reprezentację USA 3:0. Dzięki temu o półfinał zagrają z Ukrainą, a nie z mistrzami świata, Włochami. Polscy siatkarze zakończyli zasadniczą część Ligi Narodów na drugim miejscu.

- To był bardzo dobry turniej, przegraliśmy tylko jednego seta. Mieliśmy trudne momenty, szczególnie w pierwszym i drugim secie z Francją, z USA na początku trzeciego seta i to są sytuacje, w których musimy się skupić, musimy się zresetować i wró-

cić do naszego poziomu - podsumował turniej w USA szkoleniowiec Grbić.

Lozano, czyli nasz bardzo dobry znajomy

Czwierćfinałowe spotkanie będzie drugim Polski z Ukrainą w tej edycji Ligi Narodów, bo te ekipy zmierzyły się w pierwszym turnieju fazy zasadniczej w chińskim Linyi, gdzie Ukraińcy sprawili Biało-Czerwonym bardzo dużo problemów. Zespół Grbicia wygrał ostatecznie 3:2, a Ukraińcy z bilansem siedem zwycięstw i pięć porażek pierwszy raz awansowali do turnieju finałowego tych prestiżowych rozgrywek.

- Pokora musi być cały czas z nami, bo każdy mecz układa się inaczej, a Ukraina jest nieprzewidywalna i jeżeli nie podejmiemy do spotkania odpowiednio zmotywowani, to nie będzie łatwo - mówi rozgrywający Marcin Komenda.

Trenerem Ukraińców jest Raul Lozano, który w latach 2005-08 prowadził Polskę. Argentyńczyk jest uważany za szkoleniowca, który rozpoczął budowę potęgi polskiej siatkówki, pod jego wodzą po latach bez sukcesów Biało-Czerwoni zostali w 2006 roku wicemistrzem świata.

W półfinale zwycięzca tego meczu zagra z lepszym z pary Turcja - Słowenia. Polacy bronią złota Ligi Narodów wywalczonych w ubiegłym roku także w Ningbo. W 2025 roku, w spotkaniu o złoto pewnie pokonali reprezentację Włoch 3:0.

Pozostałe pary ćwierćfinałowe to: Japonia - Chiny i Włochy - USA. Finał i mecz o brąz zaplanowano na 2 sierpnia.

Turniej do obejrzenia w Polsacie Sport.

Priorytetem dla Biało-Czerwonych są mistrzostwa Europy, które we wrześniu zostaną rozegrane w Bułgarii, Finlandii, Rumunii oraz Wło-

szech. W fazie grupowej Polacy zmierzą się z Portugalią, Izraelem, Macedonią Północną, Bułgarią oraz Ukrainą.

Panie tym razem bez finału

Zmagania w tegorocznej edycji Ligi Narodów na fazie grupowej zakończyły Polki, które nie zakwalifikowały się do turnieju finałowego w Makau. Po fazie zasadniczej zajęły ósme miejsce, ale o końcowy triumf walczyły dziewiąte w tabeli gospodynie, czyli Chinki.

W Finał 8 podczas weekendu rywalizowały: Amerykanki, Włoszki, Brazylijki, Turczynki, Kanadyjki, Holenderki, Chinki i Japonki. W półfinałach, Brazylia pokonała Włochy 3:2, a Turcja wygrała z Chinami 3:0. W niedzielnym finale, już po zamknięciu naszego wydania, Turcja zmierzyła się z Brazylią.

Polki także zagrają w mistrzostwach Europy. ©©

KAJAKARSTWO GÓRSKIE

Medale Pasiuta i Zwolińskiej na MŚ w Oklahoma City

Slalom kajakowy rozwija się nie tylko sportowo, ale także medialnie i myślę, że to coraz bardziej widać – ocenia Klaudia Zwolińska

Jacek Kmieciak

„Polski slalom od kilku lat błyszczy” – uważa Klaudia Zwolińska, nasza najbardziej utytułowana kajakarka górską. Białe-Czerwoni z dwoma medalami wracają z zakończonych w sobotę w Oklahoma City mistrzostw świata.

Klaudia Zwolińska, wicemistrzyni olimpijska z Paryża w K1 i potrójna medalistka ubiegłorocznych mistrzostw świata w Penrith, podkreśliła, że tegoroczne wyniki Polaków na mistrzostwach świata zasługują na uznanie. W USA ona była trzecia w C1, a Michał Pasiut wywalczył srebro w K1.

– Srebro Michała Pasiuta było pierwszym, a mój brąz – drugim medalem. W ubiegłym sezonie zdobyliśmy dziewięć medali, z czego trzy były moje. Polski slalom od kilku lat naprawdę błyszczy, a jako związek kajakowy odnosimy sukcesy od ponad 30 lat, patrząc choćby na dorobek olimpijski – twierdzi Zwolińska, cytowana w komunikacie PZKaj. Jak przyznaje, jest dumna z całej ekipy.

– Świetnie nam się pracuje, cały czas się rozwijamy i przywozimy



Klaudia Zwolińska zdobyła na MŚ w Oklahoma City brązowy medal

z mistrzostw świata dwa indywidualne medale w konkurencjach olimpijskich. Powinniśmy mieć także medal drużynowy, ale tym razem decyzje sędziów nie były po naszej stronie. Do tego dochodzą bardzo dobre wyniki juniorów i młodzieżowców – zaznacza.

– Slalom kajakowy rozwija się nie tylko sportowo, ale także medialnie i myślę, że to coraz bardziej widać – dodała.

Polacy nie zdołali awansować do finałów konkurencji cross w ostatnim dniu mistrzostw świata. Najlepiej spisała się Zwoliń-

ska, która awansowała do ćwierćfinału. Dominika Brzeska, Mateusz Polaczyk i Marek Kulczycki zostali wyeliminowani rundę wcześniej.

Brąz w Oklahoma to szósty medal mistrzostw świata Klaudii. W swojej koronnej konkurencji K1 zajęła w czwartek 10. miejsce.

Slalomistów do końca sezonu czekają jeszcze dwie imprezy Pucharu Świata – we francuskim Vaires-sur-Marne 3-5 września i finał tygodni później w hiszpańskim La Seu d’Urgell. Z kolei we włoskiej Ivrei 23-27 września odbędą się mistrzostwa Europy.

często ma klarowne okazje, ale zamiast przełomu, tylko pogłębia frustrację. Swoją i kibiców...

Czy Marek Papszun będzie w stanie naprawić Rajovicia? Tego nie wiem, widzę natomiast, że Pan Trener już uzdatnił Legię. To nie jest zespół z pierwszej rundy poprzedniego sezonu, który na boisko wychodził bez mapy i planu. To jest drużyna, osłabiona odejściami Radovana Pankova, Juergena Elitima, czy Jeana-Pierre’a Nsame (Kacpra Urbańskiego nie liczę, bo on się przy Łazienkowskiej zwyciężnie nie przyjął), z pomysłem na siebie i bijącym – nie tylko rywali – po oczach team spirit. A każdy z zawodników jest – jeśli nie najlepszą wersją siebie – to z całą pewnością wariantem lepszym – i to znacznie – niż w minionych rozgrywkach. Dlaczego zatem efektu Papszuna miałyby w końcu nie doznać także Mileta?

Tak, PKO Ekstraklasa to taka liga, w której trener przez duże T może zrobić kolosalną różnicę. Właśnie taką, jak Papszun w Legii.

POLACY NA INNYCH ARENACH

Porażki Wacha i Rzepeckiego. Brązowy medal Brych, a srebrny i brązowy Czapli

Jacek Kmieciak

Polacy ze zniennym szczęściem walczyli w weekend na innych arenach sportowych.

Polski weteran boksu Mariusz Wach (39-14, 20 KO) przegrał przez techniczny nokaut w siódmej rundzie z byłym mistrzem świata Tysonem Furym (36-2-1, 25 KO). Pojedynek wagi ciężkiej odbył się w piątek na kameralnej gali boksu w Pattayi w Tajlandii.

37-letni Fury rozpoczął walkę, wyprowadzając proste ciosy. Zmienił pozycję z normalnej na mańkuta. 46-letni Wach szukał swojej szansy w mocnym uderzeniu, widać było jednak różnicę szybkości.

Po upływie kolejnych minut były dwukrotny mistrz świata podkręcił tempo. W piątej rundzie zamknął rywala w narożniku, trafił kilka razy, wciąż jednak bez większych strat po stronie Wacha. Polak bardziej zaczął odczuwać zmęczenie, niż siłę ciosów przeciwnika.

Po siódmym starciu wyglądał już na bardzo wyczerpanego i z ulgą przyjął gong na przerwę. Po niej jednak nie przystąpił już do walki. Sędzia ogłosił wygraną „Króla Cyganów” przez techniczny nokaut. Pojedynek był zakontraktowany na 10 rund, a dochód zostanie przeznaczony na wsparcie ubogich dzieci w Tajlandii.

Zwycięstwo Fury’ego jest wstępem do długo oczekiwanego starcia z Anthonym Joshua, który w sobotę w Arabii Saudyjskiej stoczy rozgrzewkową walkę z Albańczykiem Kristianem Prengą. Stawką planowanego na koniec roku pojedynku ma być tytuł króla brytyjskiego boksu oraz ogromny prestiż. Walka reklamowana jest jako narodowa „bitwa o Anglię”.

– 2026 to mój ostatni rok. Dlatego chcę być aktywny. Nie chcę kontynuować boksu, dopóki nie skończę 65 lat – powiedział Brytyjczyk.

Nie udał się debiut Damiana Rzepeckiego w największej organizacji mieszanych sztuk walki – UFC. „Rzeźnik” (10-1) przegrał na pełnym dystansie z kapitalnie dysponowanym Dagestańczykiem Magomedem Zajnukowem (8-0) w wadze lekkiej podczas sobotniej gali UFC Fight Night w Abu Dhabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Ambitny Rzepecki parł do przodu i nadziewał się na proste, łokieć i kopnięcia „Chanko. W połowie pierwszej rundy walka została przerwana, bowiem Zajnukow wsadził dwa palce w oczy Polaka. Starcie po oględzinach lekarza wznowiono po dwóch minutach.

Mimo wszystko wojownikowi z TFC Piotrków Trybunalski udało się obalić rywala.

W drugiej rundzie wyładował na plecach i był jeszcze bardziej obijany przez Magomeda. Z zalaną krwią twarzą „Rzeźnik” w trzeciej odsłonie zabrał się do odrabiania strat, ale przyjął jeszcze więcej ciosów. Choć wytrzymał do końca przegrał jednogłośnie 3x27-30.

Szpadzistka Barbara Brych zdobyła w sobotę brązowy medal szermierczych mistrzostw świata w Hongkongu. W półfinale przegrała 6:15 z Włoszką Giulią Rizzi, która z kolei o złoto uległa Koreance Sera Song 8:9 po dogrywce. To największy sukces w karierze 25-letniej zawodniczki AZS AKF Kraków.

Łukasz Czapla (Petarda Kraków) zdobył w zakończonych w sobotę w Tallinnie strzeleckich mistrzostwach świata w ruchomej tarczy trzy medale – jeden srebrny i dwa brązowe.



Mariusz Wach przegrał przez nokaut techniczny z Tysonem Furym

ZAMIAST FELIETONU

ADAM GODLEWSKI

„krótka piłka”



Wróciła! Może czasem prząsna, ale własna, z niepowtarzalnymi emocjami. PKO Ekstraklasa

Tęskniliście? Nie będę pewnie oryginalny, ale nawet podczas mundialu czegoś mi w futbolu brakowało. W fazie grupowej sądziłem, że udziału reprezentacji Polski w MŚ, ale kiedy zaczęła się pucharowa – poziomem zdecydowanie górująca nad naszymi rozgrywkami – uświadomiłem sobie, że to inny rodzaj nostalgii. Za czymś stałym i powtarzalnym. Właśnie takim, jak PKO Ekstraklasa.

OK, liga nie ruszyła z kopyta, jakości i tempa nie ma sensu porównywać z najlepszymi meczami na mistrzostwach świata, ale ujęła od pierwszego dnia nowego sezonu. Pewnie po prostu dlatego, że niczym

koszula ciała, jest nam po prostu najbliższa. Z całym dobrodziejstwem inwentarza, centrostrzałami czy sytuacjami, które wydają się nie do zepsucia, ale Mileta Rajović i takie potrafi znamować.

Po prawdzie Duńczyka z czarnogórskimi korzeniami spokojnie można po raz kolejny obwołać niezdarą kolejkę, ale mnie legionisty jest zwyczajnie, tak po ludzku, szkoda. Po jednym ze sparingów – gdy spuścił z metra – usłyszałem od ludzi ze stołecznego klubu, że rosną napastnik już tak bardzo się zaciął, że trudno będzie odgruzować jego psychę. Na boisku widać, że piłka go szuka w polu karnym, naprawdę

LEKKOATLETYKA

Mogło być rekordowo. Mamy porównania z Janquesami

Mistrzostwa Polski to ostatni sprawdzian przed mistrzostwami Europy, których gospodarzem będzie Birmingham (10-16 sierpnia). Od 10 lat Ewa Swoboda jest najszybszą naszą sprinterką. Trzynasty złoty medal Anity Włodarczyk

Paweł Wiśniewski

**1. miejsce = 10 000 złotych,
2. miejsce = 8000 zł, 3. miejsce
= 6000 zł, 4. miejsce = 4000 zł,
5. miejsce = 2000 zł. Topremie finansowe dla pięciu najlepszych lekkoatletów (według punktacji World Athletics) na tegorocznych mistrzostwach Polski.**

Ewa Swoboda ponownie okazała się najszybsza w biegu na dystansie 100 metrów (-0,4 m/s i 11,05 s). To już dziewiąty złoty medal tej dziewczyny, która pod względem liczby medali dogoniła Marię Popowicz-Drapałą.

Swoboda miała zdecydowanie najlepszą reakcję startową: 0,123 sekundy. Według kalkulatora siły wiatru przy wietrze +2,0 m/s Swoboda uzyskałaby 10,91 s, czyli czas lepszy od rekordu Polski Ewy Kasprzyk -10,93 s z 1986 roku...

Poraz ósmy Dominik Kopeć został natomiast mistrzem Polski na 100 metrów (-0,4 m/s i 10,24 s), tym samym wyrównując osiągnięcie Mariana Woronina. Kopeć dziesiąty raz stanął na podium MP - to historyczny rekord w tej konkurencji.

Magdalena Bokun okazała się najlepsza w skoku w dal, ale 6,25 m to najslabszy wynik złotej medalistki mistrzostw Polski od... półwieku (6,25 m pofrunęła w 1976 roku Ewa Garczyńska).



I tym razem Ewa Swoboda bezproblemowo rozprawiła się ze swoimi krajowymi rywalkami

Maher Ben Hlima to najszybszy chodźca na 10 000 metrów (nie startował Dawid Tomala, mistrz olimpijski z Tokio w chodzie na 50 km). Jednak czas 40:37,11 nie jest rewelacyjny - poza Rosjanami najszybciej w tym roku 10 000 m przeszedł Etiopczyk Migsana Wakuma (38:04,09 - najlepszy czas w historii afrykańskiego chodu). Tym samym warto podkreślić postępy etiopskich lekkoatletów w innych konkurencjach niż biegi średnie i długie...

29-letni Konrad Bukowiecki nie chciał być gorszy od małżonki Natalii Bukowieckiej (z domu Kaczmarek) i zdobył czwarty tytuł mistrza Polski na stadionie. Historycznym liderem jest - co zrozumiałe - Władysław Komar (17 medali, w tym 14 złotych).

37-letni Paweł Fajdek zdobył natomiast dziewiąty tytuł mistrza Polski - to już jego osiemnasty medal mistrzostw kraju w kategorii seniorów. Tym samym Paweł goni swojego słynnego trenera, Szymona Ziółkowskiego, mistrza olimpijskiego (Sydney, 2000 rok) i mistrza świata (Edmonton, 2001 r.), który w kolekcji ma 20 medali, w tym 14 złotych...

Natalia Bukowiecka (50,02 s) i Maksymilian Szwed (45,79 s) wygrali biegi na dystansie 400 metrów.

Z kolei Anita Włodarczyk zdobyła trzynasty złoty medal w rzucie młotem w zawodach tej rangi. Jednocześnie...

śnie osiągnęła samodzielny rekord, który wcześniej współdzieliła z Kamila Skolimowską.

Klaudia Kazimierska czasem 1:58,97 ustanowiła rekord życiowy i rekord mistrzostw Polski w biegu na dystansie 800 metrów, choć jest koronnym dystansem jest 1500 metrów...

Niespodziewanym zwycięzcą konkursu skoku wzwyż został Sebastian Moszczyński - 2,16 m. Drugi Cezar Sidya i trzeci Mateusz Kołodziejki przeskoczyli poprzeczkę zawieszoną na wysokości 2,12 m.

Na starcie mistrzostw Polski nie stanęli m.in. Justyna Święty-Ersetic i Marika Popowicz-Drapała (400 metrów), Maria Żodzick (wzwyż), Robert Sobera (tyczka), Hubert Trościanka (dziesięciobój) i Dawid Tomala (chód).

Dla porównania, w tym samym czasie Amerykanie również rozgrywali krajowe mistrzostwa. Na nowojorskim „Icahn Stadium” Noah Lyles po raz trzeci został mistrzem USA w biegu na dystansie 100 metrów z najlepszym tegorocznym czasem na świecie - 9,79 s!

W rywalizacji kobiet na tym samym dystansie Sha'Carri Richardson - mistrzyni świata z 2023 roku i srebrna medalistka olimpijska z 2024 roku - również zdobyła swój trzeci tytuł mistrzyni kraju z czasem 10,77 s.

LEKKOATLETYKA

Walka, ból i cierpienie. Najlepsi z najlepszych mają głos. Oto ich refleksje

Paweł Wiśniewski

Przez trzy dni elita naszych zawodników rywalizowała na stadionie im. Wojciecha Nowickiego - zwanym potocznie stadionem „Zwierzyniec” - o medale mistrzostw Polski. A co mieli do powiedzenia?

Ewa Swoboda:

Jest bardzo zimno. Poniosło mnie trochę. 11.05 - jedziemy! Rekord Polski to mój cel od wielu wielu lat. Jest to możliwe, nie chcę nic obiecywać. Szybko poradziłam sobie z kontuzją przywódcy. Poczuliśmy się pewnie i polecał.

Dominik Kopeć:

Moim zadaniem było tutaj wygrać jak najmniejszym kosztem. Z trenerem postawiliśmy za imprezę docelową: mistrzostwa Europy. Realnie

mogę tam walczyć o finał. Mistrzostwa Polski to dla mnie mocny trening. Cała energia pójdzie na półfinał mistrzostw Europy.

Natalia Bukowiecka:

Walczyłam sama ze sobą, z czasem. Jestem dobrze przygotowana. Najważniejsze, że jestem zdrowa, nie mnie nie boli. Z samotnego biegu najlepszy czas w sezonie, daje mi to spokój. Gdy biegam o stawkę, idzie mi dobrze. Na chłodno analizując, poprzednie sezony nie biegałam wcale wolno, najwyższą formę zazwyczaj przywoziłam na imprezę sezonu.

Bartosz Kitliński:

Nie zwątpiłem ani na moment, nawet gdy Wyderka tak mocno poszedł. Ruszył tak szybko, że schowałem się też za Filipem Ostrowskim. Byłem bardzo pewny siebie. Super idą treningi. Jestem spokojniejszym zawodnikiem niż jakiś czas temu.

W Birmingham może być wynik 1:48.00 albo bieg poprowadzi jakiś wariat, który podyktuje szybkie tempo.

Pia Skrzyszowska:

W eliminacjach kontrolowany bieg. Jestem w treningu pod mistrzostwa Europy. W finale zepsułam technicznie kilka rzeczy. Nic to nie oznacza, szykuję się na mistrzostwa Europy. Mam teraz większe obciążenia na siłowni, więcej treningów szybkościowych. To był dobry sprawdzian, te zawody były częścią treningu.

Klaudia Kazimierska:

Testuję przeloty zza oceanu przed mistrzostwami Europy, wracam jeszcze do USA. Spełniłam moje założenia na ten bieg. Testuję bieganie dzień po dniu przed mistrzostwami Europy: tam będę biegać tylko 1500 metrów i walczyć na tym dystansie o medal.

Maksymilian Szwed:

Czułem, że będzie dzisiaj rekord Polski. 80 ostatnich metrów zaczęło mnie ścinać. Myślałem, że jestem daleko z przodu i zdziwiłem się, jak zobaczyłem na tablicy wyników, że ledwo wygrałem. Przygotowania do sezonu były krótkie. Na wynik jestem zły: chciałbym w tym sezonie pobic jeszcze raz poniżej 45 sekund.

Paulina Ligarska:

Od miesiąca każdego dnia podejmowałam walkę o powrót do zdrowia. Do końca próbowałam, wierzyłam trochę naiwnie, że się uda. Ból achillesów, który pojawił się nagle, zniszczył moje marzenia i walkę o najlepsze wyniki w tym sezonie. Startując na mistrzostwach Polski, ryzykowałam, ale już dawno zapomniałam, co to głos rozsądku. Mimo tych problemów forma była dobra, dlatego tak ciężko było zrezygnować z tych zawodów.

Maria Andrejczyk:

Chorowałam cały tydzień, zastanawiałam się, czy tu startować, ale z charakteru jestem uparta. Birmingham jest najważniejsze. Cieszą postępy młodych dziewczyn za mną. Za mną dobry obóz w Spale.

Anna Matuszewicz:

Serca pęka mi na milion kawałków, ale czas zakończyć sezon. W teorii spokojne przygotowania, bo mam minimum na mistrzostwa Europy, a w praktyce ostatni czas to walka, czy zdążę wyleczyć kontuzję. Jak na sportowca przystało podjęłam rękawice i wystartowałam na tegorocznych mistrzostwach Polski. Niestety, zabrakło mi czasu, żeby pokazać się na nich z lepszej strony. Zostawiam to za sobą i skupiam się teraz na odpoczynku i dalszej rehabilitacji. Do zobaczenia w hali!

ŻUŻEL

Pawełczak zdetronizował Przyjemskiego

Bydgoscy juniorzy w finale Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski byli poza zasięgiem rywali. Ich walka na torze miała jednak słodko-gorzki smak, a dla Wiktora zakończyła się wizytą w szpitalu i kontuzją

Magdalena Zimna

Te zawody od początku miały dwóch faworytów. Za Wiktorem Przyjemskim i Maksymilianem Pawełczakiem przemawiały nie tylko ich nieprzecięte umiejętności. Również atut domowego toru i wcześniejsze wyniki; w tym roku dominują w rozgrywkach Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów, byli najlepsi w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych, a w turnieju o Srebrny Kask zajęli dwa pierwsze miejsca na podium.

W finale MIIMP od początku radzili sobie świetnie, kolekcjonując biegowe zwycięstwa. Rywale próbowali odebrać im punkty, ale bez powodzenia. Gdy po czterech seriach startów Przyjemski i Pawełczak mieli po 12 punktów na swoich kontach, jasne było, że to między nimi rozstrzygnie się walka o tytuł. Pod taśmą spotkali się dopiero w ostatnim, 20. wyścigu. Pierwsze podejście skończyło się kolizją w pierwszym łuku i upadkiem Wiktora. W powtórce ze startu Przyjemski uciekł, a w pogon za nim ruszył jego młodszy kolega. Na ostatnim okrążeniu Pawełczak napędził się na prostej i wyprzedził Przyjemskiego. Ten chcąc odbić pierwszą pozycję, zahaczył o motocykl Maksa i obaj upadli.

Decyzją sędziego bieg wygrał Pawełczak, Przyjemski został wykluczony. Maks szybko wstał z toru, ale do Wiktora wyjechała karetka, poja-



Mistrz Maks Pawełczak i brązowy medalista Antoni Mencil

wiły się nosze. Na podium Przyjemskiego nie było - w trakcie dekoracji wciąż był badany przez lekarzy.

- Rok temu wygrał Wiktor, ja miałem srebro, teraz jest odwrotnie. W takich okolicznościach, w jakich to się wydarzyło, to złoto nie cieszy mnie aż tak jak powinno - przyznał Pawełczak. - Obaj bardzo chcieliśmy wygrać i widać to było na torze. Ja pikowałem na ostatnim łuku i przytrzymałem krawężnik, on próbował wejść przede mną. I źle się to skończyło. Dużo zdrowia dla Wiktora - dodał nowy mistrz.

- Szkoda tego ostatniego biegu i upadku, bo do samego końca walczyłem o zwycięstwo. Gratulacje dla medalistów i dziękuję wszystkim za dzisiejszy wieczór - przekazał tuż po zawodach Wiktor Przyjemski.

W niedzielę okazało się, że czeka go przerwa w startach.

- Wiktor doznał złamania obojczyka i czterech żeber. Obrażenia nie wymagają dalszej hospitalizacji, dziś opuści szpital - przekazał bydgoski klub. - Przed Wiktorem proces leczenia i rehabilitacji. Od jego przebiegu



Feralny 20. wyścig finału MIMP; wypadek Pawełczaka i Przyjemskiego

będzie uzależniony termin powrotu do treningów i rywalizacji. Wiktorowi życzymy dużo zdrowia oraz szybkiego powrotu na tor!

O brązowy medal rozegrano wyścig dodatkowy. Wygrał go Antoni Mencil (przed Kacprem Manią i Oskarem Paluchem) i to on zajął ostatnie miejsce na podium.

MŁODZIEŻOWE INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA POLSKI - WYNIKI

1. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz) 15 (3,3,3,3,3), 2. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz) 12

(3,3,3,3,w), 5. Antoni Mencil (PSŻ Poznań) 10 (0,2,3,3,2) +3, 3. Kacper Mania (Unia Leszno) 10 (3,2,0,2,3) +2, 4. Oskar Paluch (Stal Gorzów) 10 (2,3,w,3,2) +1, 6. Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz) 9 (1,0,3,2,3), 7. Antoni Kawczyński (KS Toruń) 9 (2,1,2,1,3), 8. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów) 7 (3,2,1,0,1), 9. Franciszek Majewski (Stal Rzeszów) 7 (0,1,2,2,2), 10. Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 6 (1,3,0,1,1), 11. Marcel Kowolik (Sparta Wrocław) 6 (1,1,1,1,2), 12. Jakub Żurek (ROW Rybnik) 5 (0,2,2,0,1), 13. Igor Kordun (Stal Gorzów) 5 (1,1,1,2,0), 14. Emil Maroszek (Polonia Bydgoszcz) 4 (2,0,1,0,1), 15. Krzysztof Lewandowski (Orzeł Łódź) 2 (2,0), 16. Maksymilian Koster (Unia Leszno) 2 (2,0,0,0,0), 17. Bartłomiej Kubica 0 (0,0,t,w), 18. Franciszek Karczewski 0 (0)

ŻUŻEL

Lambert najszybszy w Terenzano. Cztery miejsca w elicie już zajęte

Magdalena Zimna

Robert Lambert wygrał rywalizację w Grand Prix Challenge. We włoskim Terenzano przepustki do IMŚ 2027 wywalczyli też Rohan Tungate, Kacper Woryna i Kim Nilsson.

Turniej w Terenzano był ostatnim etapem eliminacji do przyszłorocznego cyklu Grand Prix i jedną z ostatnich okazji, by włączyć się do walki o medale indywidualnych mistrzostw świata w przyszłym roku. Z tej okazji skorzystali więc nie tylko zawodnicy, którzy marzą o startach w elicie, ale również aktualni uczestnicy cyklu, chcący już teraz zapewnić sobie spokojny byt na kolejny sezon.

W tym gronie był m.in. Robert Lambert. Żuźlowiec Pres Toruń radzi sobie bardzo dobrze, aktualnie jest trzecim zawodnikiem cyklu i jest na najlepszej drodze by się w nim



Robert Lambert świetnie spisał się w Terenzano i może być pewny, że za rok znów powalczy w IMŚ

po prostu utrzymać. Brytyjczyk postanowił najwyraźniej zabezpieczyć się na wszelkie sposoby, przebrnął przez

eliminacje i je wygrał. Jeśli dodatkowo na koniec sezonu utrzyma się wśród sześciu najlepszych zawodników te-

gorocznego cyklu, zwolni miejsce innym zawodnikom (z kolejnych pozycji w GP Challenge). Podobnie sytu-

acja ma się z Kacprem Woryną, który w Terenzano zajął trzecie miejsce i sięgnął po jedną z przepustek. A w tego-rocznym cyklu, póki co, jest szósty. Na ostateczne rozstrzygnięcia i stawkę uczestników przyszłorocznych indywidualnych mistrzostw świata trzeba będzie poczekać do końca sezonu.

GRAND PRIX CHALLENGE W TERENZANO - WYNIKI

1. Robert Lambert (Wielka Brytania) 14 (2,3,3,3,3) - 1. miejsce w finale, 2. Rohan Tungate (Australia) 11 (3,3,2,3,0) - 2. miejsce w finale, 3. Kacper Woryna (Polska) 10 (2,2,2,3,1) - 3. miejsce w finale, 4. Kim Nilsson (Szwecja) 10 (1,3,1,2,3) - 4. miejsce w finale, 5. Andrzej Lebediew (Łotwa) 9 (0,1,3,3,2), 6. Michael Jepsen Jensen (Dania) 9 (3,2,0,2,2), 7. Frederik Jakobsen (Dania) 8 (3,0,1,2,2), 8. Chris Harris (Wlk Brytania) 7 (3,0,0,1,3), 9. Maciej Janowski (Polska) 7 (1,1,3,2,d), 10. Michele Paco Castagna (Włochy) 7 (2,1,1,1,2), 11. Kai Huckenbeck (Niemcy) 6 (1,2,3,w,-), 12. Dominik Kubera (Polska) 6 (1,2,2,1,0), 13. Jaimon Lidsey (Australia) 5 (0,3,1,0,1), 14. Anders Rowe (Wielka Brytania) 4 (0,0,2,1,1), 15. Luke Becker (USA) 3 (0,0,0,0,3), 16. Keynan Rew (Australia) 3 (2,1,0,0,0), 17. Nicolas Vicentin (Włochy) 1 (1)